

R. XX 2015 NR 1-2 (39-40)

BIBLIOTEKARZ LUBUSKI

FELIETONY
ROZMOWY
WYDARZENIA
RELACJE
OPINIE
NOWE MEDIA
WARTO
PRZECZYTAĆ
WOKÓŁ
CZYTELNICTWA
DZIECIĘCEGO
BIBLIOFIL
SKIESKARBY
KALENDARIMUM
Z ARCHIWA
LUBUSKIEJ
PÓŁKI

FELIETON
ROZMOWY
WYDARZENIA
RELACJE
OPINIE
NOWE MEDIA
WARTO
PRZECZYTAĆ
WOKÓŁ
CZYTELNICTWA
DZIECIĘCEGO
BIBLIOFIL
SKIESKARBY
KALENDARIMUM
Z ARCHIWA
LUBUSKIEJ
PÓŁKI

39-40

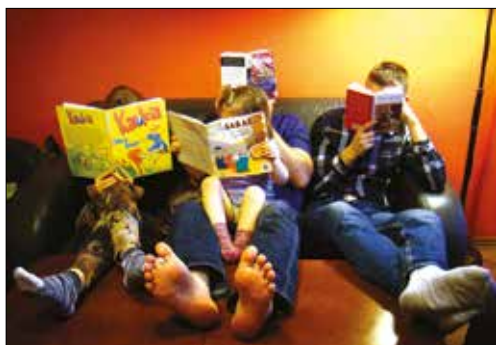
RODZINA CZYTA



Joanna Dubiel – I miejsce



Ewa Stelmaszyńska – III miejsce



Karolina Kobryń – II miejsce



Karolina Mołodciak – wyróżnienie specjalne



Monika Sadowska

Prace nagrodzone i wyróżnione w konkursie fotograficznym „Rodzina czyta”, zorganizowanym przez Klub Czytających Rodzin „Przystanek Czytankowo” (działający przy Bibliotece Pedagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp.) pod patronatem Fundacji ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom” oraz portalu Mamy w Gorzowie. KCR działa w ramach kampanii „Cała Polska czyta dzieciom”.

Możemy powiedzieć, że nasze pismo jest nie tylko lubuskie – wśród prezentowanych zagadnień dużo materiałów ma charakter ponadlokalny, a opisywane inicjatywy, choć znakomicie osadzone w środowisku i świadczące o sprostaniu lokalnym potrzebom, mogą być inspiracją dla innych bibliotek.

Na początek – Renata Tawfik przybliży sylwetkę pracownika wiedzy, który świetnie wpisuje się w koncepcję biblioteki jako systemu otwartego, czyli nowoczesnego i przystosowanego do rzeczywistości, również cyfrowej. Jest to jedna z prognoz dotyczących przyszłości zawodu, skądinąd w dużej mierze przynoszącego satysfakcję, jak piszą Monika Simonjetz i Małgorzata Domagała, na podstawie ankiety przeprowadzonej w lubuskich bibliotekach. Kolejne, prezentowane badania ankietowe (Małgorzaty Domagały oraz Magdaleny Bugaj i Natalii Kononowicz) potwierdzają też dużą satysfakcję czytelników. Ci, którzy chodzą do bibliotek, są zadowoleni, aczkolwiek ważny jest dla nich przede wszystkim księgozbiór.

Prezentujemy także teksty specjalistyczne, tym razem: obszerny materiał Rafała Golata o prawie autorskim oraz artykuł Dawida Kotlarka przybliżający wirtualne narzędzia Google.

Zachęcamy też do zapoznania się z tekstem Agnieszki Ginko-Humphries, w którym autorka prezentuje nowoczesne światowe biblioteki realizujące trendy, które również w Polsce są coraz chętniej przyswajane (przykład krakowskiej Arteteki).

Nie na tak spektakularną skalę (nie te możliwości finansowe), ale i w lubuskich bibliotekach realizujemy godne uwagi projekty i cykliczne imprezy. Dla przykładu: dwuletnia działalność gorzowskiego Przystanku Czytankowo, kolejna odsłona Letniej Czytelni Norwida, Lubuskie Wawrzyny. Są i nowe pomysły – Anna Polus przybliży okobiblioteczny aspekt I Zielonogórskiego Festiwalu Filmu i Teatru *Kozzi Maklak Machalica*. Coraz częściej książka staje się punktem wyjścia do spektakularnych inicjatyw.

Z kolei w dziale „Z Archiwalnej Półki” Robert Rudziak przedstawia robotniczy ruch literacki w Zielonej Górze, zaś Urszula Sitarz pisze o związkach Bożeny Němcovej z Żaganiem.

Nowe zadania stoją przed biblioteką w Żarach. Polecamy wywiad z nową dyrektorką – Beatą Kłębukowską, która prezentuje koncepcję rozwoju biblioteki i przybliży plany zawodowe.

Oddajemy do rąk Czytelników podwójny, dotąd najobszerniejszy, numer naszego pisma. Dwadzieścia lat wydawania, czterdziesty numer – okrągłe liczby prowokują do podsumowania. Udało nam się zmodernizować pismo, jesteśmy w sieci, docieramy nie tylko do bibliotekarzy lubuskich, coraz więcej autorów chce publikować na łamach naszego półrocznika. Pojawiają się nowe nazwiska, ale wśród autorów są i osoby, od których zawsze możemy liczyć na materiały i z którymi świetnie nam się współpracuje, dzięki czemu stałe działy pisma mają ugruntowaną pozycję. Serdecznie im dziękujemy. I niezmiennie zapraszamy do współpracy i nadsyłania materiałów.

SPIS TREŚCI

Renata Tawfik , Pracownik wiedzy w bibliotece	3
Małgorzata Domagała, Monika Simonjetz , Lubię – nie lubię.. Satisfakcja zawodowa pracowników bibliotek	10
Małgorzata Domagała , Opracowanie wyników ankiety „Potrzeby i satysfakcja użytkowników Filii nr 6 WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze”	17
Magdalena Bugaj, Natalia Kononowicz , „Wybieram bibliotekę” – rola biblioteki w opiniach użytkowników	21
Rafał Golał , Zasady ogólne prawa autorskiego	23
NOWE MEDIA	
Agnieszka Ginko-Humphries , Biblioteki przyszłości – inspiracje do zmian	35
Dawid Kotlarek , Biblioteka w chmurze – wirtualne narzędzia Google w pracy bibliotek	41
WOKÓŁ DZIECI I MŁODZIEŻY	
Anna Giniewska , Przystanek Czytankowo świętuje drugie urodziny	44
Marta Rutkowska, Katarzyna Połczyńska-Czeraniak , Letnia Czytelnia Norwida 2015	46
WYDARZENIA / RELACJE / OPINIE	
Anna Polus , Autorzy i ich książki na I Zielonogórskim Festiwalu Filmu i Teatru, czyli co na <i>Kozzi Maklak Machalica</i> robi biblioteka	48
Paweł Liefhebber , Lubuskie Wawrzyny 2014	54
Magdalena Śliwak , Klub Super Mama	57
Marta Bieława , Kino Samochodowe w Lecie Muz Wszelakich	59
Łukasz Wieczorek , Izba Pamiątek Regionalnych funkcjonująca przy Bibliotece Publicznej im. W. Sautera w Babimoście	61
Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI	
Robert Rudiak , Robotniczy ruch literacki w Zielonej Górze	64
Urszula Sitarz , Božena Němcová i Żagań	72
ROZMOWY	
Działam zadaniowo i zgodnie z planem... O koncepcji rozwoju biblioteki i bibliotekarskiej szkole życia z Beatą Kłębukowską – nowym dyrektorem MBP w Żarach rozmawia Monika Simonjetz.	74
WARTO PRZECZYTAĆ	
Książki polecają Jadwiga Matuszczak, Monika Simonjetz	79
POŻEGNANIA	
„Taka byłaś, taką Cię zapamiętamy...” Ku pamięci Alicji Rybak (1963-2015)	84
Jadwiga Ewa Marzec (1949-2015). In memoriam	86

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – Zarząd Okręgu
oraz Pro Libris – wydawnictwo WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Wydano ze środków WiMBP im. C. Norwida

Redakcja: Andrzej Buck, Monika Simonjetz, Joanna Wawryk (sekretarz)

Adres redakcji: al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra

e-mail: j.wawryk@wimbp.zgora.pl

bibliotekarzlubuski.pl

Skład: GRAF MEDIA

Druk: Aprint

Nakład: 200 egz.



Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna
im. C. Norwida w Zielonej Górze



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

internalizacja (wykorzystywanie wiedzy formalnej i przekształcanie jej w wiedzę domyślną, kodyfikowanie wiedzy i jej wykorzystanie w działaniu) oraz kombinacja (wzbogacanie wiedzy formalnej i wprowadzanie do niej modyfikacji)¹⁰.

Wiedza powstaje nie w uczelniach, szkołach, ale w kontaktach międzyludzkich. Ma charakter interaktywny i tworzy tzw. sieć wiedzy jako wypadkową działań wielu podmiotów życia społecznego biorących udział w jej tworzeniu i dystrybucji, jak: firmy, uniwersytety, laboratoria, konsumenci¹¹. Może powstawać zarówno wewnątrz organizacji, jak i pochodzić z jej otoczenia. Występuje tutaj pojęcie transferu wiedzy, czyli jej przenoszenia i udostępniania innym osobom. Wiedza powstaje w odpowiedzi na oczekiwania, potrzeby i możliwości związane z jej wykorzystaniem w organizacji. Aby jej powstawanie i wykorzystanie wpływało na stałe podnoszenie jej wartości, powinny być stworzone odpowiednie warunki relacji pracownik – zwierzchnik. Chodzi tu przede wszystkim o szacunek, docenienie pracy i wysiłku pracownika, branie pod uwagę jego opinii, sugestii czy pomysłów¹².

Wiedza często jest przyrównywana do danych czy informacji. Jednak należy rozróżnić i wychwytać istotną różnicę. Otóż wiedza jest informacją, ale osadzoną we właściwym kontekście, który umożliwia skuteczne działania pracownika¹³.

Jak już wcześniej wspomniano, generacja nowego społeczeństwa uczyniła z wiedzy jeden z głównych zasobów niematerialnych. Jakkolwiek koncepcje wprzęgnięcia wiedzy w gospodarkę były już czynione w latach 50. XX wieku, to do-

piero jego koniec przyniósł ze sobą nowy styl w zarządzaniu, tzw. zarządzanie wiedzą (ang. *Knowledge Management, KM*), w którym stała się ona narzędziem organizacji społeczeństw i wyróżnikiem pozycji jej pracowników¹⁴.

Według Banku Światowego¹⁵ w gospodarce opartej o wiedzę wyróżniono cztery główne filary, które przyczyniają się do powstania i rozwoju *KM*. Są to:

1. Edukacja i szkolenia (wykwalifikowane społeczeństwo tworzy, przekazuje i wykorzystuje wiedzę).
2. Infrastruktura informatyczna (radio, telewizja, Internet i inne media).
3. Warunki ekonomiczne i instytucjonalne (inwestycje w technologie komunikacyjne i przedsiębiorczość).
4. Systemy innowacji (ośrodki badawcze, uniwersytety, zespoły ekspertów, tworzenie nowej wiedzy)¹⁶.

Proces zarządzania wiedzą wspomagają różne narzędzia. Przykładowo są to: biuletyn, newsletter, grupy dyskusyjne, chat, telekonferencja, wideokonferencja, poczta elektroniczna, przepływ dokumentów (*workflow*), *e-service*, repozytoria dokumentów elektronicznych, bazy przypadków (*case base*), Internet, Intranet, Extranet, raporty, statystyki, zestawienia, ankiety, alerty, mapy wiedzy, nauczanie na odległość (*e-learning*), eksploracja danych (*data mining*) i inne¹⁷.

W zarządzaniu wiedzą pracowników bardzo istotnym zagadnieniem jest umiejętność i chęć dzielenia się tym zasobem z innymi. Należy pamiętać, że z reguły dzielenie się wiedzą nie leży

¹⁰ Tamże, s. 27.

¹¹ R. Geisler, M. Suchacka, M. Szczepański, dz. cyt. s. 24.

¹² *Zarządzanie wiedzą. Wybrane problemy*, red. A. Szuwarzyński, Gdańsk 2004, s. 12.

¹³ M. Kłak, dz. cyt., s. 18.

¹⁴ Tamże, s. 22.

¹⁵ The World Bank, organizacja założona w 1944 r. z siedzibą w Waszyngtonie. Zajmuje się pomocą finansową i techniczną dla krajów rozwijających się na całym świecie. Misją Banku jest walka z ubóstwem i pomoc krajom w samorealizacji poprzez zapewnienie środków (niskoprocentowe pożyczki, bezodsetkowe kredyty i dotacje), dzielenie się wiedzą, budowanie potencjału, umacnianie partnerskie w sektorach życia publicznego i prywatnego, jak: edukacja, zdrowie, administracja publiczna, infrastruktura, finanse, rolnictwo, ochrona środowiska oraz gospodarka zasobami naturalnymi. Dostęp: <http://www.stat.gov.pl/statystyka-miedzynarodowa/instytucjeorganizacje-miedzynarodowe/bank-swiatowy/> [odczyt: 21 czerwca 2015].

¹⁶ M. Kłak, dz. cyt., s. 23.

¹⁷ Tamże, s. 155.

siż społeczny (spełnianie wysokich standardów fachowych i etycznych), samodzielne wykonywanie prac i zleceń (rozpoznanie problemów, wskazanie możliwych rozwiązań), innowacyjność (tworzenie nowej wiedzy z istniejącej, prekursor zmian, wspieranie i współpraca z innymi osobami, zespołami), otwartość na zmiany (akceptacja i przystosowanie do ciągłych zmian), nastawienie na klienta (pomoc w zrozumieniu, dostrzeżenie problemu, wyszczególnienie wad i zalet różnych podejść), budowanie relacji (zwrócenie uwagi na własną atrakcyjność zawodową i interpersonalną, funkcjonowanie w różnych grupach i społecznościach w świecie realnym i cyfrowym), znajomość technologii (swobodne posługiwanie się narzędziami telekomunikacyjnymi i informatycznymi)²⁶.

Wymienione elementy kompetencji oraz cechy pracownika wiedzy umożliwiają mu pełnienie odpowiednich ról organizacyjnych. Ich pojęcie jest możliwe w miarę doświadczenia. Przychodzi ono jednak z czasem jako rezultat wielu pojedynczych sytuacji, nawarstwiania się wiedzy i umiejętności. Ukształtowany pracownik wiedzy jest zdolny do pełnienia czterech (przynajmniej) ról organizacyjnych. Jako specjalista, czyli pracownik kluczowy dla organizacji, posiada wysokie, mistrzowskie kompetencje. Jako innowator wprowadza przełomowe zmiany sam lub z innymi kreatywnymi pracownikami. W roli lidera buduje i kieruje zespołem specjalistów. Natomiast jako mentor promuje i monitoruje kariery zawodowe wybijających się pracowników. Wykonywanie tych ról, niekoniecznie w tym samym czasie, świadczy o wysokiej klasie zawodowej danej osoby²⁷.

Proces powstawania wiedzy wymaga od pracownika chęci ciągłego uczenia się. Jest to tym istotniejsze, gdy dotyczy pracowników różnych pokoleń, a często zespołów kadrowych z różnym stażem. Od osób młodszych wymagane są nowe

pomysły, od starszych zaś dzielenie się swoją wiedzą i przekazywanie jej innym pracownikom na bazie doświadczenia. Taka współpraca generuje duże zasoby wiedzy, którą trudno przekazać innym i w rezultacie trudniejsze okazuje się zastąpienie takich pracowników. W ten sposób rośnie ich prestiż zawodowy i niezależność²⁸.

Pracownik wiedzy zasila swoimi zasobami intelektualnymi organizację tzw. uczącą się (*learning organization*). Jest ona dla niego miejscem ciągłej nauki, zdobywania wiedzy, umiejętności z zakresu planowania, organizowania, motywowania, rozwijania indywidualnych zdolności, np. kierowniczych²⁹.

Specjaliści nowej generacji wnoszą w miejsce pracy różnego rodzaju wiedzę. Może być to wiedza ogólna lub specjalistyczna. Może być ona wykorzystana natychmiast lub procentować z czasem i przynosić korzyści w przyszłości³⁰. Ważne, aby w organizacji uczącej się stale powiększono zasoby wiedzy i umożliwiano jej przepływ. Przykładem są firmy doradcze, które tworzą sieci połączeń „wiedza na linii” czy „wymiana wiedzy”. Funkcje te pozwalają konsultantom na gromadzenie fachowych informacji, wymianę pomysłów i przeglądanie bazy studiów przypadków³¹.

Jak wskazują statystyki, coraz bardziej rośnie liczba pracowników intelektualnych. Przyjmuje się, że niedługo ponad 70% miejsc pracy w firmach związanych będzie z wiedzą, a nie z pracą fizyczną. Od pracowników wiedzy wymaga się wysokiego wykształcenia, doświadczenia, kompetencji i permanentnego uczenia się³².

John Naisbitt wśród zawodów liczących się we społeczeństwie informacyjnym obok ekspertów wymienia pracowników tworzących, przetwarzających i udostępniających informację, jako przedstawicieli wolnych zawodów. Do tych profesji zalicza: prawników, nauczycieli, inżynierów,

²⁶ M. Morawski, *Zarządzanie profesjonalistami*, Warszawa 2009, s. 47.

²⁷ Tamże, s. 46.

²⁸ R. Geisler, M. Suchacka, M. Szczepański, dz. cyt., s. 16.

²⁹ M. Kłak, dz. cyt., s. 165.

³⁰ *Zarządzanie wiedzą. Wybrane problemy*, s. 59.

³¹ R. Geisler, M. Suchacka, M. Szczepański, dz. cyt., s. 97.

³² *Zarządzanie wiedzą*, dz. cyt., s. 447.

mogłoby to być np. zlecenie organizowania międzynarodowej konferencji czy reorganizacji placówki, albo przygotowanie projektu budowlanego nowego obiektu, magazynu itp. W ramach danego projektu wybitni specjaliści udostępniają swoje umiejętności i wiedzę. Znaczenie outsourcingu jest tym istotniejsze i bardziej owocne w czasach kryzysu, że ogranicza koszty zatrudnienia⁴⁶.

O ile konieczną zmianą bibliotek była komputeryzacja, o tyle niekonieczną jest obecność *knowledge worker* w każdej z nich. Jednak jego umiejętności i predyspozycje, jak w żadnym innym zawodzie, coraz bardziej nabierają wartości i prestiżu w oczach społeczeństwa wiedzy. Jego przygotowanie, predyspozycje do cierpliwego porządkowania i systematyzowania informacji, przydają się w wielu branżach, zwłaszcza przestrzeni cyfrowych. Świadczyć mogą o tym słowa Dale Dougherty: „Jeśli wasza firma szuka kogoś, kto pomoże wam w zrozumieniu, jakie korzyści daje Internet, wynajmijcie bibliotekarza”⁴⁷. Potwierdzają one popularność outsourcingu pracowników wiedzy oraz innych form zatrudnienia w zakresie organizowania, przetwarzania i udostępniania wiedzy.

W literaturze tematu daje się słyszeć opinie o programach, które na życzenie będą wyszukiwały informację lub pod postacią awatara bądź projekcji hologramu przejmą pracę bibliotekarza specjalisty⁴⁸. Jak na razie rzeczywistość jest bardziej przyjazna. I lepiej, aby nikt i nic w formie wirtualnej nie zastąpiło specjalisty profesji, która jak żadna inna tak skutecznie dostosowała się do zmian społeczeństwa trzeciej fali.

Renata Tawfik
Dyrektor Biblioteki Wyższej Szkoły Biznesu
w Gorzowie Wlkp.

Bibliografia

Bank Światowy – Portal Informacyjny Głównego Urzędu Statystycznego [online]: <http://www.stat.gov.pl/statystyka-miedzynarodowa/institucjeorganizacje-miedzynarodowe/bank-swiatowy/> [odczyt: 21 czerwca 2015].

Bibliotekarz. Zawód czy powołanie, red. M. Geryk, Gdańsk 2010.

Działalność naukowa i informacyjna bibliotek uczelnianych. Teoria a praktyka, red. M. Czyżewska, Białystok 2005.

Geisler R., Suchacka M., Szczepański M.S., *Wiedza w przedsiębiorstwie. Kapitał ludzki w zarządzaniu wiedzą*. Tychy 2003.

Grygowski D., *Dokumenty nieksiążkowe w bibliotece*, Warszawa 2001.

Kłak M., *Zarządzanie wiedzą we współczesnym przedsiębiorstwie*, Kielce 2010.

Morawski M., *Zarządzanie profesjonalistami*, Warszawa 2009.

Nowe kierunki w zarządzaniu przedsiębiorstwem, red. H. Jagoda, Wrocław 2011.

Rola biblioteki naukowej w tworzeniu społeczeństwa wiedzy, red. Z. Dacko-Pikiewicz, M. Chmielarska, Dąbrowa Górnicza 2005.

Słownik współczesnego języka polskiego, t. 2, red. B. Dunaj, Warszawa 2000.

Wojciechowski J., *Organizacja i zarządzanie w bibliotekach*, Warszawa – Kraków 1998.

Zarządzanie wiedzą, red. D. Jemieliński, A.K. Koźmiński, Warszawa 2008.

Zarządzanie wiedzą. Skuteczne metody i rozwiązania aplikacyjne, red. M. Morawski, Gorzów Wlkp. 2010.

Zarządzanie wiedzą w przedsiębiorstwie, red. K. Perchuda, Warszawa 2005.

Zarządzanie wiedzą. Wybrane problemy, red. A. Suwarzyński, Gdańsk 2004.

⁴⁶ *Zarządzanie wiedzą. Skuteczne metody...*, s. 78.

⁴⁷ D. Grygowski, dz. cyt., s. 193.

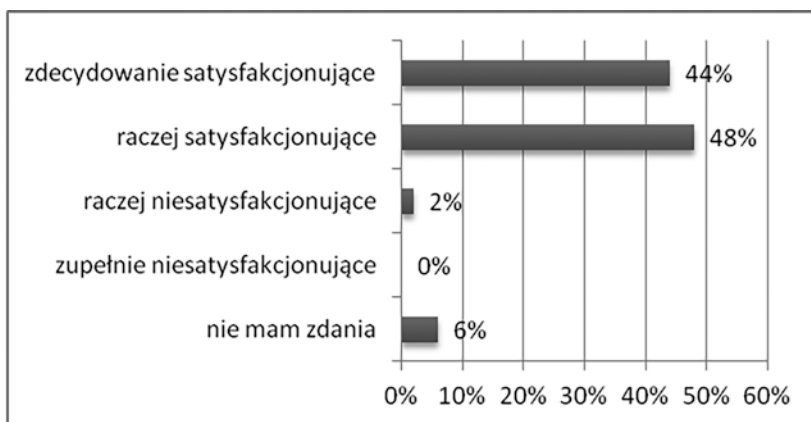
⁴⁸ *Bibliotekarz. Zawód czy...*, s. 166.



Moje relacje ze współpracownikami są...

Ze swoich relacji ze współpracownikami zadowolonych było aż 92% respondentów (108 osób). Z czego 44% badanych (52 osoby) określiło je jako zdecydowanie satysfakcjonujące oraz 48% (56 osób) jako raczej satysfakcjonujące. Tylko 2% (2 osoby) oceniło te relacje jako raczej niesatysfakcjonujące. Żaden z ankietowanych nie uznał ich za zupełnie niesatysfakcjonujące. Natomiast 6% (7 osób) nie miało zdania w tej kwestii.

satysfakcjonujący, 27% uznało, że jest raczej satysfakcjonujący. Natomiast aż 61% ankietowanych miało zastrzeżenia do poziomu swoich zarobków, z czego 36% (42 osoby) ankietowanych określiło je jako raczej niesatysfakcjonujące oraz 25% (29 osób) jako zupełnie niesatysfakcjonujące. 9% ankietowanych miało problem z oceną poziomu swoich poborów. Wybrali oni odpowiedź: „nie mam zdania”.

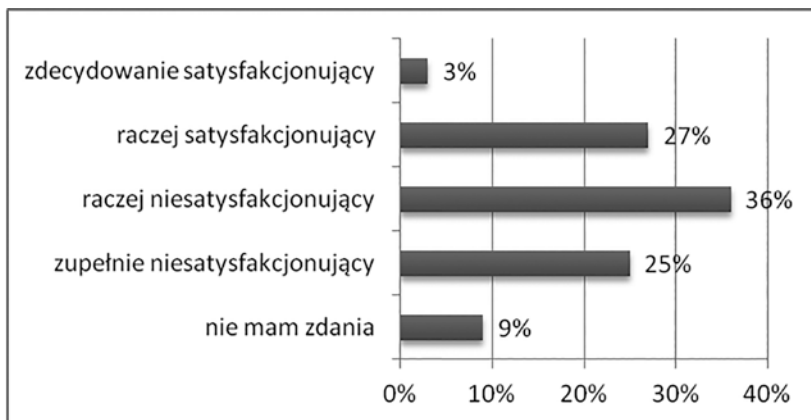


Wykres 4. Ocena relacji ze współpracownikami u ogółu respondentów

Obecny poziom mojego wynagrodzenia jest...

Ze swojego wynagrodzenia zadowolonych jest 30% respondentów, z czego tylko 3% stwierdziło, że poziom ich wynagrodzenia jest zdecydowanie

Przyjrano się poziomowi satysfakcji z otrzymywanej płacy w zależności od zajmowanego stanowiska. W kadrze kierowniczej nikt nie określił swoich zarobków jako zdecydowanie satysfak-



Wykres 5. Poziom satysfakcji z otrzymywanego wynagrodzenia u ogółu ankietowanych

Szkolenia oferowane przez WiMBP są...

Ostatnie pytanie przygotowane zostało na potrzeby Działu Badań, Analiz i Metodyki i stanowić będzie przyczynek do dalszych analiz w oparciu o zestawienie zrealizowanych i planowanych szkoleń. Niemniej warto zaznaczyć, że ponad 70% ankietowanych (89 osób) uważa ofertę w tym zakresie za zdecydowanie lub raczej satysfakcjonującą.

Znajomość problematyki relacji człowiek – praca wydaje się szczególnie ważna. Analiza publikacji na ten temat uświadamia wielość czynników kształtujących zachowania ludzi w specyficznych warunkach działalności zawodowej. Nie można zanegować wpływu, jaki na życie każdego z nas mają miejsca, w których pracujemy. Ankieta „Satysfakcja zawodowa pracowników bibliotek” poddała analizie wybrane aspekty funkcjonowania bibliotekarzy w tej ważnej, zwłaszcza dla ludzi dorosłych, sferze życia. Opracowane wyniki pokazują, że zdecydowana większość kadry merytorycznej lubuskich księżnic czerpie satysfakcję ze swojej pracy. Zadowolone zadeklarowało aż 94% respondentów. Jedynym aspektem niespełniającym oczekiwań większości bibliotekarzy był poziom wynagrodzenia. Aż 61% określiło go jako raczej lub zupełnie niesatysfakcjonujący. Choć oczywista wydaje się zależność między poziomem satysfakcji a płacą, w przypadku kadry merytorycznej placówek bibliotecznych reguła

ta nie znalazła zastosowania. Co więcej: z 12 poruszonych w ankiecie aspektów zatrudnienia, pozytywne wypowiedzi przeważały w przypadku 11 zagadnień. Za szczególnie satysfakcjonujące uznano relacje międzyludzkie, zwłaszcza pomiędzy pracownikami. Aż 92% uznało je za zdecydowanie lub raczej zadowalające. Także relacje między przełożonymi a podwładnymi 81% respondentów oceniło bardzo pozytywnie. 85% bibliotekarzy ma poczucie szacunku i zrozumienia dla ich obowiązków rodzinnych. Wszystko to wpływa korzystnie na atmosferę w bibliotece, która także jest wysoko oceniana. Zdecydowana większość ankietowanych zadowolona była również z zakresu powierzonych obowiązków. Ponad 80% badanych realizuje się w pracy i ma poczucie samodzielności. Docenianych przez przełożonego czuje się ponad 60% badanych bibliotekarzy.

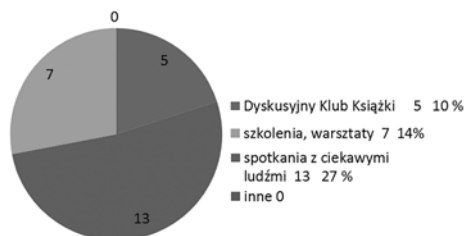
Badania pokazują zbieżność postaw pracowników bibliotek wokół poszczególnych wymiarów aktywności zawodowej. Być może praca w bibliotece publicznej jako źródło dochodów nie jest przywilejem, ale jako zajęcie, które umożliwia kontakty z ludźmi, rozwój osobisty i zaspokojenie wielu potrzeb społecznych – jest cenną wartością. Bibliotekarze lubią swoją pracę.

Małgorzata Domagała

Monika Simonjetz

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

działalnością kulturalno-oświatową najwięcej głosów, czyli 13 (27%), padło na spotkania z ciekawymi ludźmi, 7 (14%) – na warsztaty/szkolenia oraz 5 (10%) – na Dyskusyjny Klub Książki. Nikt nie zaproponował innych form działalności niż przedstawione w kwestionariuszu.

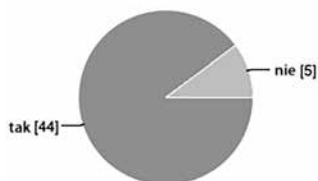


6. Jak ocenia Pan(i) obsługę w bibliotece?

W przypadku tego pytania także możliwość wyboru między dwiema możliwościami odpowiedzi: „dobrze” oraz „źle”. Wszyscy ankietowani, czyli 100%, byli zadowoleni z obsługi, czemu dali wyraz, zaznaczając odpowiedź „dobrze”.

7. Czy odpowiadają Panu/Pani godziny otwarcia placówki?

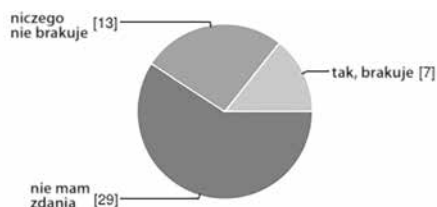
Godziny otwarcia biblioteki odpowiadały 90% (44 osoby) badanych użytkowników. Zmiana zasugerowała 10% (5 osób) ankietowanych. Spośród nich 2 osoby zaproponowały przedpołudniowe godziny otwarcia, inni oczekiwali, żeby biblioteka była czynna od godziny 12 do 16 czy też od 11 do 18. Kolejna osoba postulowała wydłużenie czasu otwarcia Filii bez podania godzin, w jakich jej zdaniem placówka powinna być czynna.



8. Czy Pana/Pani zdaniem czegoś brakuje w ofercie Filii?

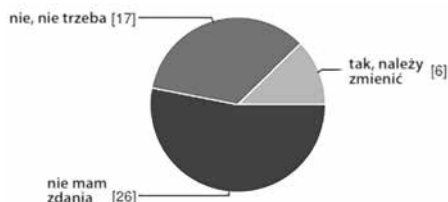
59% (29 osób) nie miało zdania w tej kwestii. Według 27% (13 osób) w ofercie biblioteki nie brakuje niczego, przeciwnego zdania było 14% (7 osób). Wszystkie wskazane braki odnosiły się

do książek. Oczekiwano większej liczby książek, zwłaszcza dla dorosłych, ale także dla dzieci i młodzieży, więcej beletrystyki, w tym współczesnej polskiej, oraz nowości. Jednej z badanych osób brakowało również starszego księgozbioru.



9. Czy coś należałoby poprawić, zmienić lub usprawnić?

W przypadku tego pytania także większość osób czyli 26, co stanowi 53%, zaznaczyła odpowiedź: „nie mam zdania”. 35% (17 osób) nie oczekiwało żadnych zmian, natomiast 12% (6 osób), wskazało, co ich zdaniem należy poprawić. Dwóch respondentów odniosło się do regałów z książkami. Sugerowali oni zmianę ich ustawienia, jednak bez podania, na czym zmiana ta miała by polegać. Ponadto sugerowano: wydzielenie miejsca na nowości książkowe, bardziej widoczne oznaczenie siedziby Filii, stworzenie możliwości zwrotu książek z innych filii. Powtórzyły się tu również sugestie zawarte w odpowiedziach na pytanie drugie dotyczące oczekiwań wobec zbiorów.



10. Czy ogólnie rzecz biorąc, jest Pan(i) zadowolony(-na) z usług bibliotecznych świadczonych przez Filię?

Z usług świadczonych przez Filię w pełni zadowolonych jest 71% badanych (35 osób). Reszta, stanowiąca 29% (14 osób), jest raczej zadowolona. Nikt z biorących udział w ankiecie nie zaznaczył odpowiedzi: „raczej nie” czy też „zdecydowanie nie”.

„Wybieram bibliotekę” – rola biblioteki w opiniach użytkowników

Wnioski z sondażu przeprowadzonego podczas XII Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek w Filii nr 1 i Filii nr 11 WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Tegoroczne hasło Tygodnia Bibliotek „Wybieram bibliotekę” ewokowało szereg skojarzeń z wyborami tzw. życiowymi, mogło być też aluzją do literackich kontekstów, ale przede wszystkim skłaniało odbiorcę do postawienia sobie konkretnego pytania: dlaczego wybieram bibliotekę? Jak pamiętamy, plakat święta bibliotek epatował ascetyczną prostotą, a motyw główny, wózek sklepowy, prowokował do pytań o kondycję kultury wysokiej w zurbanizowanym społeczeństwie.

Ów koszyk – symbol wyboru jako *signum temporis* współczesnego konsumpcjonizmu – wzbudził kontrowersje w środowisku bibliotekarzy, wydawać się mogło, uzasadnione. Trudno czasem zrozumieć problem związany z upowszechnianiem kultury. Jedni uważają, że centra handlowe to nie miejsca dla książki, inni widzą w przestrzeni publicznej duży potencjał. W tym właśnie sedno, że dziś sztukę, kulturę wysoką należałoby promować na różne sposoby i wszędzie tam, gdzie to możliwe. Z drugiej jednak strony, atrakcyjność miejsca, które kulturę propaguje, może przyciągnąć swoją ofertą zabieganego Kowalskiego, któremu nie trzeba wrzucać do koszyka książki, bo on sam ją świadomie wybierze. Dlatego w XII Ogólnopolskim Tygodniu Bibliotek przeprowadziłyśmy sondaż wśród użytkowników dwóch sąsiadujących filii miejskich, którego celem było uzyskanie informacji, dlaczego czytelnicy w obliczu dostępu do różnego rodzaju form spędzania czasu, w dobie różnokierunkowości mediów, wciąż odwiedzają biblioteki.

Czytelnicy chętnie dziellili się swoimi przemyśleniami i oddawali swoje głosy do specjalnie przygotowanej urny imitującej książkę. Wszyscy zostali poinformowani o przeprowadzanej akcji ustnie

oraz pisemnie (na urnie widniała informacja o celu przedsięwzięcia; odpowiednie informacje znalazły się również na profilach facebookowych obu filii).

Wiele osób jednoznacznie wskazywało, że atrakcyjny księgozbiór to jedyny powód, dla którego wybierają bibliotekę, inne wskazywały, że ciekawe wybory lekturowe to jedna z głównych przyczyn odwiedzin w naszych filiach. Stąd wniosek nasuwa się samoistnie. To jeszcze nie ten moment, by rozstawać się z podstawową funkcją bibliotek. Oferta dostępu do darmowej książki cieszy się zainteresowaniem wśród jej odbiorców („jest to tani sposób dostępu do książek, które uwielbiam czytać”). Głosy młodzieży i dzieci sugerowały, że nasza filia ma bogatsze zbiory niż biblioteki szkolne.

W opiniach tych użytkowników, którzy wymienili obecność ciekawych książek jako najważniejszy argument, pojawiały się zdania, że drukowana książka jest dla nich najlepszą formą rozrywki („lubię dotykać drukowany papier”). Zatem w dalszym ciągu chcą mieć kontakt z tradycyjnie pojmowaną książką i poszukują woluminów, których mogą dotknąć, a nie tylko przewinąć stroną palcem po ekranie smartfonu czy czytnika e-booków. Inne osoby poruszały temat wysokich cen książek („nie stać mnie na kupowanie nowych książek”) i wnioskowały, że dla nich jedyną możliwością dostępu do lektury jest właśnie jej wypożyczanie. Co ważne, odpowiedzi takich udzieliła większość ankietowanych, niezależnie od wieku i płci. Nie tylko dorośli pamiętający drukowane książki cenią sobie ich konwencjonalną formę.

Część osób przy swoim wyborze kieruje się względami bardzo osobistymi, ponieważ stali czytelnicy wiążą się emocjonalnie z miejscem i wskazują, że liczy się miła obsługa i doradztwo w doborze lektur. To indywidualne podejście do każdego jest jeszcze możliwe i nie zawsze związane z liczbą aktywnie korzystających użytkowników i wielkością biblioteki, chociaż takiej atmosferze sprzyjają oczywiście mniejsze agendy, bo tam użytkownicy mogą czuć się mniej anonimowo...

Dla tego grona czytelników istotna jest także lokalizacja biblioteki, im bliżej domu, tym lepiej. To typowe, bo niewielka odległość od miejsca zamieszkania buduje poczucie wspólnoty i stwarza komfort korzystania z bibliotecznych usług.

Dlaczego zielonogórzanie wybierają biblioteki? Nasi użytkownicy odpowiadali, że „uwielbiają klimat biblioteki”. Zatem nie tylko księgozbiór, dobra lokalizacja, ale i przyjazne wnętrze jest ważne dla odwiedzających. Przyjazne, a więc funkcjonalne, niebudzące poczucia zagubienia, logicznie zaaranżowane.

Spore grono dorosłych i młodzieży twierdziło, że możliwość spokojnego zagłębienia się w lekturze (gazet lub książek) w czytelnicy daje im przyjemność, a bibliotekę nazywali „azyłem”, przypisując jej cechy swego rodzaju przystani, obszaru spokoju i sprzyjającej atmosfery, a wiemy, że o takie miejsca coraz trudniej w dobie galerii handlowych, wielkich sieci sklepowych i korporacyjnych zakładów pracy.

Ciekawe były odzewy odnoszące się do dwójki roli biblioteki – edukacyjnej i rozrywkowej. Pytani zauważali, że biblioteki to jedyne miejsca, które łączą te dwa zadania. Przez rolę edukacyjną rozumieli możliwość dostępu do fachowej literatury, ale doceniali też organizację wielu ciekawych spotkań edukacyjnych o różnej tematyce („tu można znaleźć materiały do prac naukowych, jak i godną rozrywkę”). Starsi pozytywnie ocenili bezpłatny dostęp do internetu i pomoc bibliotekarzy w obsłudze komputerów, młodszy opisali korzystanie ze sprzętu komputerowego jako formę dobrej zabawy. Wiele osób potwierdzało, że biblioteka sprzyja spędzaniu wolnego czasu.

W odpowiedziach młodych osób w części dla dzieci i młodzieży pojawiły się spostrzeżenia dotyczące oferowanej przez bibliotekę możliwości uczestnictwa w zajęciach edukacyjnych, szczególnie tych rozwijających plastycznie i artystycznie. Część dorosłych motywowała swój wybór naszej

biblioteki także tym, że są w niej organizowane spotkania autorskie oraz te o charakterze edukacyjnym i rozrywkowym, działa Dyskusyjny Klub Książki i biblioteka promuje różnego rodzaju twórców, w tym amatorów.

Wszystkie te głosy świadczą o tym, że filie biblioteczne integrują lokalną społeczność, stając się miejscem rozwijania i podtrzymywania więzi społecznych („organizacja imprez rozwijających wspólnotowość – co ważne w świecie internetu”). Ale ten stworzony na małą skalę sondaż potwierdził przede wszystkim, że biblioteki coraz lepiej radzą sobie z łączeniem wielu funkcji, jakie spełniać powinny instytucje kultury. Dlatego też wielu ludzi wybiera właśnie biblioteki. Faktem jest, że nietrudno „przekonać przekonanych”, a wyzwaniem jest pozyskanie nowych odbiorców, stąd najważniejsze jest to, by podwyższać atrakcyjność bibliotek. Nie można również oczekiwać, że wszyscy mieszkańcy miasta gromadnie wybiorą biblioteki zamiast innych stref rozrywki i zawsze będą „stawiać na kulturę”, a nie hołdować komercyjnym atrakcjom, ale poszukującemu łatwiej będzie trafić tam, gdzie znajdzie interesującą ofertę.

Przez ostatnie lata bibliotekom towarzyszą różne zmiany: poszerzamy wachlarz usług, otwieramy się na komunikację z użytkownikami, staramy się polepszać wyposażenie i aranżację przestrzeni, stwarzamy okazję do rozwijania zainteresowań i pasji. Jednak pomimo dodatkowych funkcji tej instytucji, dla odbiorców wciąż ważne jest to, na czym opiera się idea bibliotek – udostępnianie wartościowego i nowoczesnego księgozbioru.

Magdalena Bugaj, Natalia Kononowicz
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Zasady ogólne prawa autorskiego

Utwór (artystyczne wykonanie) i prawa do niego

Podstawowe rodzaje utworów to m.in. utwory literackie, muzyczne, słowno-muzyczne i plastyczne, natomiast podstawowe rodzaje artystów wykonawców to przede wszystkim wokaliści, instrumentalniści, aktorzy i tancerze. Cechą wspólną obu tych przedmiotów ochrony jest ich niematerialny charakter, tzn. stanowią one dobra prawne (chronione prawem), o których istocie nie decyduje element rzeczowy, materialny, ale wkład intelektualny (konceptyjny) albo artystyczny, nadający utworowi (artystycznemu wykonaniu) niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju (indywidualny) charakter.

Utwory (jego artystyczne wykonanie) nie powinny być zatem mylone z ich materialnymi nośnikami, czyli przedmiotami, na których są one utrwalane (zapisywane), takimi jak np. egzemplarze książek czy płyty CD. Nośniki takie to bowiem rzeczy ruchome, chronione prawem własności. Z kolei różnica między utworami i artystycznymi wykonaniami polega na tym, że chronione są one w różny sposób, tzn. przysługują do nich inne prawa. Utwory chronione są prawami autorskimi, artystyczne wykonania zaś prawami pokrewnymi, które wzorowane są co do swojej istoty na prawach autorskich, ale wykazują określoną specyfikę (w Rozdziale 11 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych poświęcone im zostało odrębne unormowanie).

Powstanie utworu (artystycznego wykonania) prowadzi do automatycznego powstania praw autorskich lub odpowiednio praw pokrewnych do niego. Aby zaistniało bowiem prawo, musi powstać jego przedmiot, czyli dobro niematerialne, chronione tym prawem. Moment powstania utworu (artystycznego wykonania) pokrywa się zatem z momentem powstania praw, które je chronią. Momentem tym jest ustalenie utworu lub artystycznego wykonania, np. zapisanie

utworu muzycznego w zeszycie nutowym, recytacja wiersza podczas wieczoru autorskiego czy zaśpiewanie piosenki w trakcie koncertu.

Aby można było mówić o ustaleniu dzieła, a tym samym powstaniu praw autorskich do niego, nastąpić musi jego uzewnętrznienie, czyli wyjście przez autora poza fazę projektowanego jedynie „w głębi duszy” twórczego projektu (pomysłu). W tym miejscu warto zasygnalizować, iż same pomysły (idee) jako takie spod ochrony prawa autorskiego, począwszy od 1 stycznia 2003 roku, zostały wyraźnie wyłączone (zgodnie z nowym art. 1 ust. 2¹ ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych ochroną objęty może być wyłącznie sposób wyrażenia, nie są zaś objęte ochroną odkrycia, idee, procedury, metody i zasady działania oraz koncepcje matematyczne). Dla pełności obrazu zaznaczyć należy, iż poza prawami do artystycznych wykonań ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych reguluje także cztery inne kategorie praw pokrewnych, a mianowicie: 1) prawa do fonogramów lub wideogramów, 2) prawa do nadań radiowych lub telewizyjnych, 3) prawa do pierwszych wydań oraz 4) prawa do wydań naukowych lub krytycznych.

Mimo wyjściowego założenia, iż każdy utwór, zwłaszcza o artystycznym charakterze, cechować się powinien niepowtarzalnością (indywidualnym piętnem, nadanym mu przez autora), w wielu przypadkach konieczne lub co najmniej wskazane jest sięganie przez twórców do wcześniejszej, istniejącej już twórczości. Podstawowy problem, jaki się w tym kontekście pojawia, sprowadza się do dbałości o to, aby przy okazji kreowania swojego dzieła nie naruszyć praw autorskich lub praw pokrewnych innych osób. Twórca powinien zatem wiedzieć, w jakim zakresie może czerpać z cudzych utworów, aby nie narazić się na zarzut nielegalnego działania, którego najskrajniejszym przypadkiem w zakresie ochrony praw osobistych jest ściganie karnie plagiat, czyli kradzież intelektualna (przypisanie sobie autorstwa cudzego utworu, które w praktyce szczególnie często pojawia się np. w obszarze działalności naukowej czy kompozytorskiej).

Korzystanie w swojej twórczości z cudzego dorobku może przybierać bardzo zróżnicowany charakter. Z jednej strony można wydzielić sytu-

acje, w których twórca ogranicza się jedynie do zapoznania się z cudzą twórczością, z drugiej zaś strony – korzystanie, polegające na przejmowaniu twórczych elementów z innego dzieła w celu wkomponowania ich we własny utwór. Ilustracją pierwszego z tych stanów faktycznych jest np. zapoznanie się z wiszącymi w muzeum obrazami przez malarza. Podczas gdy czytanie książki w ogóle nie koliduje z interesem majątkowym jej autora, kopiowanie jej w interes ten już wkracza i dlatego tylko w ograniczonym zakresie, przede wszystkim dla celów tzw. dozwolonego użytku prywatnego, czyli na osobiste potrzeby korzystającego, zostało ono ogólnie dopuszczone jako dozwolone, czyli niepowodujące naruszenia cudzych praw autorskich (niewymagające uprzedniego uzyskania zgody autora na podjęcie danego działania – posłużenie się danym utworem właśnie poprzez jego skserowanie).

Korzystanie z cudzej twórczości poprzez zapoznanie się z nią często prowadzi do twórczych inspiracji, czyli sytuacji, w których autor nowego dzieła tworzy je pod wpływem wrażeń czy przemyśleń, jakich doznał na skutek poznania innego dzieła. Chodzi tutaj np. o różne twórcze nawiązania, chęć wzorowania się na mistrzu, kontynuacji określonego kierunku artystycznego. Utwór inspirowany, mimo mniejszego lub większego pokrewieństwa ze swoim twórczym odniesieniem, traktowany jest jako utwór w pełni samoistny, niezależny od źródła twórczych inspiracji (por. art. 2 ust. 4 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych).

Jeżeli chodzi natomiast o zakres dozwolonego korzystania z cudzej twórczości, polegającego na przejmowaniu z innego utworu (utworów) elementów twórczych, to wyeksponowania wymagają przede wszystkim dwie sytuacje, a mianowicie: 1) cytowanie cudzej twórczości w swoim dziele oraz 2) tworzenie opracowań cudzych utworów.

Cytowanie cudzej twórczości, które poza utworami literackimi występuje także w przypadku dzieł innego rodzaju (znane są cytaty plastyczne czy muzyczne), odbywać się może legalnie w dwojakim układzie. Po pierwsze, zostało ono dozwolone ustawowo, jeśli jest uzasadnione wy-

jaśnieniem, analizą krytyczną, nauczaniem lub prawami gatunku twórczości (por. art. 29 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych), z czego wynika, że sytuacja ta dotyczy w większości przypadków utworów pisarskich (literackich), np. cytowania na potrzeby prac naukowych lub dydaktycznych, choć nie wyłącznie. Przykładowo w podręczniku z zakresu wiedzy o plastyce dopuszczalne jest zamieszczanie reprodukcji przykładowych, szczególnie istotnych dla historii malarstwa obrazów wybitnych artystów (por. art. 29 ust. 2 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych).

Po drugie, w pozostałym zakresie, czyli jeśli brak choćby jednej z wskazanych powyżej, ustawowych przesłanek cytowania, cytat z innego utworu dokonany być może za wiedzą i zgodą jego autora, co z reguły sprowadza się do podpisania z nim przez cytującego stosownej umowy. Stosowne zezwolenie autora innego utworu, tzw. utworu pierwotnego, niezbędne jest także z reguły w przypadku podjęcia przez innego twórcę decyzji o jego opracowaniu, np. przetłumaczeniu utworu literackiego na inny język. W odróżnieniu od cytowania, w przypadku opracowań mamy bowiem do czynienia z prawną zależnością między utworem nowo powstającym (zależnym) a utworem wykorzystanym (opracowywanym, pierwotnym). Zezwolenie to (zgoda) udzielone musi być wówczas, gdy twórca opracowania zamierza swój zależny utwór w określony sposób wykorzystać, najczęściej rozpowszechnić, np. opublikować (wydać) tłumaczenie utworu literackiego czy też przekazać do produkcji fonograficznej przygotowaną przez siebie aranżację muzyczną.

Zupełnie inaczej przedstawiają się relacje między utworami a artystycznymi wykonaniami. Artystyczne wykonanie jest wykonaniem utworu, dlatego też w przypadku eksploatacji artystycznego wykonania (korzystania z niego na określonym polu eksploatacji) mamy jednocześnie do czynienia z korzystaniem z będącego jego przedmiotem utworu. Jest to dlatego ważne, ponieważ uzyskując uprawnienia do eksploatacji artystycznych wykonań, nie można poprzestać na braniu pod uwagę interesów artystów wykonawców, ale

inne podmioty. Inaczej sprawa przedstawia się z prawami majątkowymi, które można sprzedać. Twórca może zatem przenieść je na inny podmiot, czemu służy zastosowanie odpowiedniej umowy o przeniesienie praw.

Podmioty uprawnione i relacje między nimi

Ogólnie przyjętą zasadą jest, że w przypadku powstania utworu (artystycznego wykonania) pełnia praw do nich przysługują twórcy (artyście wykonawcy – por. art. 8 ust. 1 i art. 92 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych). Zasadą ta w praktyce poddawana jest jednak licznym modyfikacjom, wynikającym ze specyfiki opracowywania poszczególnych utworów.

Modyfikacje te podzielone mogą zostać na dwie grupy sytuacji: 1) w których autor nie ma wpływu na przypisanie innym osobom praw autorskich (wykonawczych) oraz 2) w których przyznawanie tych praw innym podmiotom ma swoje źródło w woli samego twórcy, najczęściej w zawartej przez niego stosownej umowie.

Pierwszy z dwóch powyższych przypadków występuje wtedy, gdy ustawa przesądza, że prawa do danego dzieła przysługują innemu niż jego autor podmiotowi lub przechodzą z mocy ustawy na ten inny podmiot.

Jeżeli chodzi o sferę utworów i artystycznych wykonań, to wyjątki takie należą do zupełnej rzadkości (ograniczają się w zasadzie do przypadków tzw. dzieł zbiorowych, np. encyklopedii, oraz przechodzenia praw majątkowych z pracownika na pracodawcę – zgodnie z art. 12 i art. 74 ust. 3 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych). Inaczej sprawa pod tym względem przedstawia się, biorąc pod uwagę inne niż wykonawcze prawa pokrewne, które z reguły przysługują określonemu podmiotowi, finansującemu powstanie chronionego dzieła. Na przykład prawa do fonogramów i wideogramów należą do ich producentów, pokrewne zaś prawa wydawnicze do wydawców.

Powyżej zasygnalizowane wyjątki od przysługiwania praw wyłącznych twórcy (artyście wykonawcy) dotyczą tylko praw majątkowych. Jeżeli chodzi natomiast o prawa osobiste, to nawet wtedy, gdy prawa majątkowe zgodnie z ustawą

przypisać należy innemu podmiotowi, np. wydawcy encyklopedii, nie oznacza to, że podmiot ten uzyskuje też prawa osobiste do konkretnego dzieła (przysługują one twórcy).

W odróżnieniu od praw osobistych prawa majątkowe, jeśli wyjątkowo nie przysługują innym podmiotom niż twórca lub artysta, mogą przejść na inne osoby. W przypadku wszystkich majątkowych praw autorskich i majątkowych praw wykonawczych przejście to następuje z chwilą śmierci twórcy (artystry), kiedy to prawa te przechodzą na jego spadkobierców. Często zdarza się jednak, że prawa majątkowe do danego dzieła zmieniają swojego wyłącznego dysponenta wcześniej, niekiedy na długo przed śmiercią twórcy (artystry), nawet zaraz po ich powstaniu (wykreowaniu dzieła).

Do przejścia praw majątkowych na inny podmiot za życia twórcy (artystry) dochodzi najczęściej albo w drodze ich zrzeczenia się, albo ich zbycia. Formuła zrzeczenia się autorskich lub wykonawczych praw majątkowych jest ustawowo nieodokreślona. W praktyce najczęściej przedmiotem zrzeczenia się jest prawo do wynagrodzenia za korzystanie z utworu (artystycznego wykonania), np. w przypadku oświadczenia twórcy dzieła plastycznego, wystawionego publicznie dla uatrakcyjnienia imprezy charytatywnej, iż zrzeka się on wynagrodzenia z tego tytułu.

Zbycie praw najogólniej może być podzielone na zbycie nieodpłatne (w postaci umów darowizny praw majątkowych) i odpłatne (w postaci umów sprzedaży czy zamiany praw majątkowych) – w zależności od tego, czy ze zbyciem praw wiąże się zapłata odpowiedniego wynagrodzenia z tego tytułu. Istotą zbycia praw jest ich przeniesienie z jednego podmiotu na drugi.

Prawa majątkowe do utworów lub artystycznych wykonań mogą przysługiwać wspólnie co najmniej dwóm podmiotom, przy czym zakres uprawnień każdego z tych podmiotów wyznaczony jest odpowiednim ułamkiem. Najbardziej typowym przypadkiem jest tu wspólne wykreowanie danego dzieła przez dwie lub więcej osób, mających status odpowiednio współtwórców albo współwykonawców. Dotyczy to np. wykonania utworu symfonicznego przez orkiestrę. Ustawo-

Podobnie jak w przypadku prawa własności prawo do rozporządzania utworem (artystycznym wykonaniem) może być realizowane dwutorowo: 1) jako prawo do udostępnienia chronionego dzieła innym podmiotom wyłącznie w celu skorzystania z niego albo 2) jako wyzbycie się praw majątkowych do danego dzieła, czyli przeniesienie tych praw na inny podmiot. Ten dwupodział sposobów dysponowania dobrami chronionymi znajduje swój wyraz w podziale umów z zakresu własności intelektualnej na dwie podstawowe grupy, czyli odpowiednio umowy licencyjne oraz umowy o przeniesienie praw autorskich (wykonawczych).

Zakres uprawnień, przekazanych licencjodawcy lub nabywcy praw w związku z udostępnieniem utworu (artystycznego wykonania), może być, w zależności od potrzeb, bardzo różny, tzn. węższy lub szerszy. Najdalej idące jest pełne rozporządzenie, polegające na upoważnieniu drugiej strony umowy przez podmiot uprawniony do korzystania z chronionego dzieła we wszystkich, znanych zakresach, czyli na wszystkich polach eksploatacji.

W przypadku umów licencyjnych możliwa jest podmiotowa złożoność korzystania z licencjonowanego dobra, gdyż licencjodawca może być w tym samym czasie bardzo wielu. Ich liczba uzależniona jest od rodzaju licencji. Otóż licencjodawca, którym z reguły jest podmiot praw wyłącznych, np. twórca, może jednocześnie w tych samych zakresach przedmiotowych udzielać licencji różnym podmiotom. Są to tzw. licencje niewyłączne, stanowiące przeciwieństwo licencji wyłącznych, w układzie których licencjodawca może być tylko jeden.

Wielość podmiotów równocześnie korzystających z danego dzieła sprzyja także umownie zastrzegana możliwość udzielania tzw. sublicencji, czyli licencji udzielanych przez licencjodawcę. Zakres korzystania z sublicencjonowanego dzieła przez sublicencjodawcę nie może oczywiście wykraczać poza zakres upoważnienia umownego, jakie na podstawie licencji „wyższego stopnia” uzyskał sublicencjodawca. Innymi słowy: licencjodawca, który udziela licencji z możliwością sublicencjonowania, musi się liczyć z tym, iż poza licencjodawcą z udostępnionego dzieła korzystać będą także sublicencjodawcy. Z kolei licencjodawca, któ-

ry uzyskuje licencję niewyłączną, musi liczyć się z tym, że licencjodawca może w czasie trwania tej licencji upoważnić do korzystania z danego dzieła w takim samym zakresie także inne podmioty (innych niewyłącznych licencjodawców).

W przeciwieństwie do prawa własności, które jest „wieczne” (istnieje tak długo, jak rzecz, z którą jest związane), rozporządzanie utworami (artystycznymi wykonaniami) jest czasowo ograniczone z uwagi na wygasanie majątkowych praw autorskich (wykonawczych) po upływie określonego terminu.

Jeżeli chodzi o umowy o przeniesienie praw, to zasadniczo zawarcie ich oznacza nabycie praw wyłącznych do czasu ich wygaśnięcia. Od woli nabywcy zależy zatem, czy np. przed wygaśnięciem uzyskanych umownie majątkowych praw autorskich do zakupionego utworu prawa te dalej odsprzeda, czy też zachowa je dla siebie (ewentualnie swoich następców prawnych, np. spadkobierców).

Kontekst czasowych ograniczeń rozporządzania utworami (artystycznymi wykonaniami) jest zdecydowanie bardziej widoczny w przypadku umów licencyjnych, które wygasają zasadniczo w dwojakim układzie: 1) licencje udzielone na czas określony (domniemuje się, przy braku umownego sprecyzowania czasu licencji, że została ona udzielona na lat pięć – por. art. 66 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych) – z upływem umownie ustalonego terminu; 2) licencje udzielone na czas nieokreślony – z upływem okresu ich wypowiedzenia (por. art. 68 powyższej ustawy).

Ograniczenia o terytorialnym charakterze dotyczą głównie obrotu licencyjnego. Ustawową zasadą jest bowiem, iż w braku odmiennych postanowień umowy licencyjnej, zawartej przez „polskiego” licencjodawcę (mającego siedzibę w Polsce), dotyczy ona korzystania z udostępnionego dobra wyłącznie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (por. art. 66 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych), tzn. nie poza jej granicami.

Aspekt terytorialny korzystania z dzieł chronionych występuje także wówczas, gdy strony umowy pochodzą z dwóch różnych państw, np. jeśli polski wydawca zawiera umowę wydawniczą

mogą zostać na dwie podstawowe grupy: 1) wynagrodzenia indywidualnie określone w umowach przez samych uprawnionych, niezależnie od tego, czy chodzi o przeniesienie praw, czy też o udzielenie licencji oraz 2) tantiemy, charakterystyczne dla sfery zbiorowego zarządzania prawami autorskimi (wykonawczymi). W tym drugim przypadku twórcy (artyści) nie podpisują umów z użytkownikami, a wynagrodzenia (tantiemy) są im wypłacane przez pośredniczące w ich poborze i dokonujące ich reparycji (rozdziatu) organizacje zbiorowego zarządzania, w tym ZAiKS.

Zasadniczo w praktyce obrotu umownego z udziałem twórców (artystów wykonawców) stosowane są trzy systemy wynagrodzenia: 1) ryczałtowy, 2) procentowy (prowizyjny) oraz 3) mieszany, procentowo-prowizyjny. Zastosowanie jednego z tych systemów zależy od tego, czy strony umowy o przeniesienie praw lub umowy licencyjnej uzależnią wysokość wynagrodzenia od korzyści z eksploatacji stanowiącego przedmiot eksploatacji dzieła, czy też nie.

Art. 44 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych stanowi, iż w razie rażącej dysproporcji między wynagrodzeniem twórcy a korzyściami nabywcy autorskich praw majątkowych lub licencjobiorcy, twórca może żądać stosownego podwyższenia wynagrodzenia przez sąd.

Dokonywanie płatności wynagrodzeń może odbywać się w systemie zaliczkowym, co dotyczy zwłaszcza umów, będących umowami o dzieło.

W kontekście udzielania zaliczek warto zwrócić uwagę na art. 55 ust. 1 zdanie 2 stawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, zgodnie z którym nawet w przypadku stwierdzenia w dostarczonym zamawiającemu utworze usterek („wad fizycznych”) twórca zachowuje prawo do otrzymanej części wynagrodzenia, nie wyższej niż 25% wynagrodzenia umownego. Otrzymałą przez twórcę częścią wynagrodzenia jest w praktyce najczęściej właśnie określona zaliczka.

Jeżeli chodzi o zasady stosowania wypowiedzeń i odstąpień od umów w obrocie utworami lub artystycznymi wykonaniami, to przedstawiają się, najogólniej rzecz ujmując, następująco: 1) wypowiedzanie jest formułą właściwą dla umów licencyjnych, odstępowanie zaś formułą właściwą

dla umownego przenoszenia praw wyłącznych, podobnie jak w przypadku umów sprzedaży rzeczy; 2) odstępowanie jest formułą właściwą dla umów o dzieło (wynika to z ogólnej, kodeksowej regulacji tych umów – por. np. art. 636 k.c.).

Od strony technicznej zarówno odstąpienie od umowy, jak i jej wypowiedzenie mają charakter jednostronnych oświadczeń woli. Jeśli zatem strona umowy chce ją wypowiedzieć albo od niej odstąpić, powinna skierować do swojego kontrahenta stosowne pismo, informujące go o podjęciu decyzji w tym zakresie, czyli właśnie oświadczyć mu swoją wolę w zakresie przedterminowego rozwiązania umowy (ze względu na dowodowych najkorzystniej pismo takie wysłać listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru).

Zasady ochrony praw twórcy (artyści)

Szczególny system ochrony praw autorskich i pokrewnych praw wykonawczych (do artystycznych wykonań) może być rozpatrywany z podziałem na kilka podstawowych zakresów, m. in. w zależności od rodzaju naruszenia. W systemie tym zauważalne są dwa następujące, zasadnicze podziały: 1) na ochronę cywilnoprawną oraz karnoprawną (z zastosowaniem rozwiązań z zakresu prawa cywilnego albo odpowiednio prawa karnego); 2) na ochronę praw osobistych oraz na ochronę praw majątkowych.

Wart zasygnalizowania jest także podział na kwestie materialne ochrony interesów (praw) autorów, sprowadzające się przede wszystkim do problematyki rodzaju roszczeń i czynów zabronionych oraz zasad ochrony, z drugiej zaś strony na kwestie proceduralne, czyli trybu jej dochodzenia.

Ochrona cywilnoprawna może występować, najogólniej rzecz ujmując, w dwojakiej postaci: ochrony ustawowej oraz ochrony kontraktowej.

Ochrona ustawowa (por. art. 78-80 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych) to ochrona, którą można zastosować wobec każdego naruszenia praw autorskich lub praw wykonawczych, czyli niezależnie od tego, czy twórcę (artystę) wiąże z naruszcicielem określona umowa. Jest to co do zasady modyfikacja ochrony na zasadach ogólnych z kodeksu cywilnego, o której mowa w art. 24 k.c. (jeśli chodzi o ochronę dóbr

Poza najczęściej występującymi w praktyce pozwami o zasądzenie w interesie twórców (artystów) leżeć może skorzystanie także z dwóch innych rodzajów pozwów, a mianowicie pozwów o ustalenie oraz pozwów o uształtowanie.

Pozwy o ustalenie to, ściśle rzecz ujmując, pozwy o ustalenie istnienia bądź nieistnienia stosunku prawnego lub prawa, o których mowa w art. 189 k.p.c. W ramach tych pozwów twórcą (artystą) może np. zgłosić żądanie, aby sąd ustalił, że przysługują mu prawa wyłączne do danego dzieła (jest jego autorem).

Inny charakter mają pozwy, zmierzające do uształtowania praw, a konkretnie prawnych relacji między powodem (twórcą lub artystą) a pozwanymi (innymi podmiotami).

Najbardziej charakterystyczny przypadek pozwów o ustalenie to pozwy, w których współtwórcą (współwykonawcą) zwraca się do sądu o sprecyzowanie wielkości udziałów, jakie przysługują poszczególnym współautorom we wspólnych (wspólnie im przysługujących) prawach majątkowych do współautorskiego dzieła.

W przypadku naruszeń praw autorskich lub praw wykonawczych, stanowiących czyny społecznie niebezpieczne, czyli stanowiących zagrożenie nie tylko dla indywidualnych interesów poszczególnych twórców (artystów), ale godzących również w porządek społeczny i ogólnie zasady uczciwości, możliwe jest dochodzenie przez osoby uprawnione odpowiedzialności karnej wobec osób naruszających ich prawa. Problematyce tej poświęcony jest Rozdział 14 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

To, że określone naruszenie stanowi przestępstwo w rozumieniu prawa karnego, nie wyklucza dochodzenia odpowiedzialności na drodze procesu cywilnego. Twórca (artysta) może zatem równoległe wszcząć postępowanie cywilne i postępowanie karne. Proces karny wymierzony jest w konkretne osoby fizyczne, nie zaś w instytucje. Podobnie jak w przypadku ochrony cywilnoprawnej, ochronie karnoprawnej podlegają zarówno prawa osobiste, jak i prawa majątkowe, przysługujące twórcom (artystom).

Jeżeli chodzi o ochronę tych pierwszych, to najbardziej spektakularnym przestępstwem, wystę-

pującym w praktyce przede wszystkim na gruncie twórczej działalności muzycznej i literackiej, jest plagiat, czyli kradzież intelektualna cudzej twórczości (por. art. 115 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych).

Z kolei odnośnie do praw majątkowych najbardziej charakterystycznym przestępstwem, wymierzonym w te prawa, jest piractwo intelektualne, sprowadzające się do nielegalnego, czyli dokonywanego bez wiedzy i zgody podmiotu uprawnionego, kopiowania jego utworów (artystycznych wykonań) w celu zarobkowej sprzedaży bezprawnie zwielokrotnionych ich egzemplarzy (por. art. 117 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych).

Wizerunek i tajemnica korespondencji

Poza właściwymi osobistymi prawami autorskimi w obrocie umownym występować mogą inne prawa osobiste, do ochrony których przepisy ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631 z późn. zm.) odpowiednio się stosuje (por. art. 83 tej ustawy). Chodzi tutaj konkretnie o dwa prawa osobiste: 1) prawo do wizerunku (art. 81 powyższej ustawy) oraz 2) prawo do ochrony tajemnicy korespondencji (art. 82 powyższej ustawy).

Oba powyższe prawa uregulowane są także w k.c. (por. jego art. 23 i art. 24). Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych jest regulacją szczególną w stosunku do kodeksu cywilnego, a więc zgodnie z zasadami wykładni systemowej jej postanowienia powinny być interpretowane przy uwzględnieniu reguł wyznaczonych przez unormowania kodeksowe.

W świetle postanowień k.c. warunkiem żądania ochrony prawa do wizerunku jest bezprawność działania sprawcy (por. art. 24 par. 1 zdanie 1 k.c.). Generalnie decyduje o niej brak zgody podmiotu uprawnionego. Dotyczy to wszelkich aspektów prawa do wizerunku. Prawo autorskie mówi tutaj tylko o zezwoleniu na rozpowszechnianie (art. 81 ust. 1 zdanie 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych), choć w świetle regulacji ustawowej nie powinno budzić wątpliwości, że zgoda dysponenta wizerunku potrzebna jest także w pozostałych przypadkach, także na etapie

nym o indywidualnym charakterze w rozumieniu przepisów ustawy z 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, ale przekazywaniem odbiorcom wykładu wiedzy z danej dyscypliny” (wyrok SN z 28 sierpnia 2014 r., sygn. akt II UK 12/14, Lex nr 1521243).

„Możliwa jest umowa o dzieło, nieobjęta obowiązkiem ubezpieczenia społecznego, której przedmiotem jest wygłoszenie wykładu, pod warunkiem jednak, że wykładowi można przypisać cechy utworu. Te warunki spełnia tylko wykład naukowy (cykl wykładów) o charakterze niestandardowym, niepowtarzalnym, wypełniający kryteria twórczego i indywidualnego dzieła naukowego” (wyrok SN z 4 czerwca 2014 r., sygn. akt II UK 548/13, Lex nr 1496287).

„Zakład Ubezpieczeń Społecznych może – wbrew nazwie umowy – zakwalifikować pracę tłumacza języka obcego jako umowę o świadczenie usług, a nie umowę o dzieło, gdy oparta jest na długookresowym zatrudnieniu i polega na powtarzalnym wykonywaniu tłumaczeń dokumentów związanych z bieżącą działalnością firmy, za stałym (miesięcznym) wynagrodzeniem (art. 6 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, jednolity tekst: Dz.U. z 2009 r. Nr 205, poz. 1585 ze zm. w związku z art. 750 k.c.)” (wyrok SN z 6 kwietnia 2011 r., sygn. Akt II UK 315/10, OSNP, nr 9-10 z 2012 r., poz. 127).

Rafał Gołać
radca prawny



fot. B. Czerniawski

Biblioteki przyszłości – inspiracje do zmian

Poszukując inspiracji do rozwoju biblioteki, można znaleźć wiele artykułów na temat zaskakujących działań współczesnych bibliotek na całym świecie i ich niezwykle, nowoczesnych przestrzeni. Zanim jednak zrobimy sobie wycieczkę po różnych europejskich i pozaeuropejskich miastach, warto zajrzeć na własne podwórko albo raczej na wawelski gród. Od dwóch lat do Krakowa zjeżdżają się wycieczki, żeby zwiedzić jedną z najbardziej nowoczesnych bibliotek – Artetekę, która przyciąga jak magnes i o której marzy wielu bibliotekarzy. Czym wyróżnia się ta uruchomiona w 2013 roku mediateka? Krakowska Arteteka, prowadzona przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Małopolskim Ogrodzie Sztuki, to połączenie nowoczesnej biblioteki multimedialnej z centrum kultury. Sąsiaduje z teatrem, salą konferencyjną, salą koncertową, miejscem wystawowym oraz kawiarnią zarządzanymi przez Teatr im. J. Słowackiego. Odwiedzających zaskakuje przestrzeń biblioteki i ciekawy podział zbiorów – Arteteka rozmieszczona jest na trzech piętrach, a każde poświęcone jest oddzielnej dziedzinie sztuki. Na parterze zgromadzono zbiory dotyczące dźwięku, m.in. muzyki współczesnej, opery, operetki itd. (65 tys. płyt CD). Na pierwszym piętrze gości obraz: zbiory na temat malarstwa, rzeźby, rysunku, architektury, filmu, komiksu, plakatu, reklamy, street artu. Najwyżej znajduje się słowo: książki, czasopisma, 96 tysięcy e-booków, pozycje dedykowane teatrowi oraz specjalistyczne bazy danych: nagrania najważniejszych spektakli XX wieku. Jest tu również czytelnia liberatury, czyli literatury totalnej, w której tekst i przestrzeń książki stanowią nierozzerwalną całość. Tworzą ją warstwa słowna, ale także konstrukcja książki, jej kształt, format, układ typograficzny, a może nawet i zapach.

To, co odróżnia Artetekę od innych mediatek, to bezpłatny dostęp do specjalistycznych międzynarodowych baz z wielu dziedzin sztuki. To ponad 900 godzin nagrań najważniejszych spektakli w historii teatru XX wieku, spektakli baletowych i teatru tańca oraz filmów dokumentalnych, wywiadów i filmów instruktażowych. Czytelnicy są pod wrażeniem nowoczesnego sprzętu – 60 czytników e-booków różnych modeli, z których 30 jest wypożyczanych. Dostępne są 34 komputery uzbrojone w dotykowe ekrany, czytelnicy mogą również korzystać z kserokopiarek i skanerów, a nawet odtwarzacza Blu-ray do płyt, które prawdopodobnie zastąpią kiedyś format DVD (mają pojemność do 400 GB dzięki zastosowaniu przy nagraniu niebieskiego lasera).

Misją Arteteki i jej magnesem jest promocja kreatywności – nie tylko organizacja spotkań i warsztatów, ale przede wszystkim możliwość korzystania z oprogramowania do obróbki muzyki i grafiki – można tu tworzyć i komponować własne dzieła. Popularnością cieszy się pianino cyfrowe, na którym można się nagrać i odsłuchać. „Arteteka to w zamierzeniu przestrzeń twórcza, sprzyjająca wymianie myśli, wspólnym dyskusjom i polemikom” – zaznacza Agnieszka Będkowska, rzeczniczka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. Powierzchnia Arteteki jest przyjazna zarówno wizualnie, jak i organizacyjnie. Jest to otwarta przestrzeń – budynek jest bardzo wygodny i, jak to się mówi,



Centrum Uczenia się Rolex w Zurychu, ©EPFL/A.Herzog

oddychający. Można się nie tylko swobodnie w nim czuć, ale w ciągu kilku minut stworzyć miejsce do spotkań, konferencji czy zabaw. Małopolski Ogród Sztuki był współfinansowany ze środków unijnego Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego (2007-2013), a cała inwestycja kosztowała 47 mln złotych.

Przyszłość bibliotek – inspiracje

Kiedy myślimy o zmianach i przyszłości naszych bibliotek, pojawia się szereg pytań i wątpliwości. Zobaczmy, jak radzą sobie z tym inni – przyjrzyjmy się angielskim, niemieckim i amerykańskim raportom, z których możemy czerpać wiedzę i pomysły dotyczące unowocześniania bibliotek i tworzenia nowych modeli pracy.

„Przewidywana biblioteka przyszłości” to projekt badawczy zlecony przez Arts Council – brytyjską organizację rządową ds. kultury (2012/2013). Raport sporządzony przez brytyjskie firmy doradcze i analityczne dotyczy przemian zachodzących w bibliotekach europejskich i pozaeuropejskich w obliczu zmian społecznych i technologicznych. I tak, najważniejsze zaobserwowane zmiany to: wprowadzanie nowych technologii, edukacja medialna, zmiany w systemach bibliotecznych (np. katalogi regionalne i krajowe z wykorzystaniem narzędzi software i przechowywaniem danych „w chmurze”), nowe znaczenie pojęcia „biblioteka publiczna” (np. „przyczółki” w miejscach publicznych, takich jak: przychodnie, lotniska, galerie handlowe itp.), wprowadzanie usług zindywidualizowanych, nowe modele funkcjonowania bibliotek (współpraca i łączenie się z innymi podmiotami),



©EPFL/A.Herzog

koncentrowanie się na byciu „strażnikami historii społeczności” i współtworzenie lokalnej kultury.

Nowe technologie

81% wydawców w Wielkiej Brytanii uważa, że w ciągu następnych kilku lat wszystkie książki będą wydawane w wersji papierowej i elektronicznej. W Wielkiej Brytanii w 2012 roku w ciągu sześciu miesięcy sprzedaż e-booków wzrosła o 623% w stosunku do roku 2011 i ciągle wzrasta. Jednak przodują tu Stany Zjednoczone – 21% Amerykanów w 2012 zadeklarowało, że przeczytało jednego e-booka w poprzednim roku, ale, co ciekawe, czytelnicy e-booków przeczytali średnio 24 książki rocznie, a czytelnicy wersji papierowych tylko 15 książek w ciągu roku! Uważa się, że dzięki e-bookom czytelnictwo może wzrosnąć. Jednak internet i media społecznościowe zastępują tradycyjne źródła informacji – książki i czasopisma. Co trzynasty mieszkaniec kuli ziemskiej korzysta z Facebooka (dane z 2011 roku)...

Europejskie biblioteki coraz częściej prowadzą edukację medialną. W Wielkiej Brytanii organizuje się tzw. Cyfrowe Bazary (m.in. w Lamberth Library w Londynie) – comiesięczne spotkania lokalnej społeczności z ochotnikami-specjalistami na temat nowych technologii. Uczestnicy dzielą się informatyczną wiedzą, np. jak sprzedawać przez internet, korzystać z zasobów online itp. Biblioteki zapraszają również firmy do prezentacji najnowszych technologii i gadżetów. Powstają Laboratoria Wiedzy z dostępem do najnowocześniejszego sprzętu często darowanego przez firmy. Są to miejsca, gdzie artyści i przedsiębiorcy korzystają z nowych pomysłów, ale nie tylko. Tworzą dzięki nim, siedząc w bibliotekach, nowe produkty. Aby zareklamować swoje usługi, biblioteki korzystają z najbardziej popularnych portali internetowych. W British Library w Londynie zatrudniono specjalistę do sprawdzania i prowadzenia stron British Library w Wikipedii, aby zadbać o poprawność i dokładność umieszczanych tam informacji. Wikipedia okazała się bowiem jedną z najlepszych form marketingu i docierania do użytkowników.

Nowe modele funkcjonowania

Pojęcie „biblioteka publiczna” nabiera nowego znaczenia. Biblioteki wyrastają jak grzyby po deszczu

Federalnego Instytutu Technologii, która zgromadziła pod jednym dachem zbiory 10 bibliotek akademickich. Centrum Uczenia się Rolex, jak sama nazwa wskazuje, zostało współfinansowane przez firmę Rolex oraz firmę Logitech. Aby rozwiać wszelkie wątpliwości, ich produkty (zegarki i sprzęt elektroniczny) wystawione są w gablotach przy wejściu. Centrum Uczenia się Rolex mieści restaurację, kafejki, księgarnię i miejsca do uczenia się. Jego przesłanie zawiera się w haśle: „nauka jest przyjemna”. Wielu studentów spędza tu większość dnia i biblioteka dba o ich podstawowe potrzeby: jedzenie, odpoczynek, zakupy oraz dostęp do książek. Centrum Uczenia się Rolex jest przykładem biblioteki „ekstrowertycznej” – swoistego parku rozrywki albo, jak uważają niektórzy, „Disneylandu wiedzy”. Biblioteki „introwertyczne” natomiast powstały m.in. w Berlinie, na Uniwersytecie Humboldt’a (300 stanowisk komputerowych z Wi-Fi do pracy) i, kilka lat temu, w Stuttgarcie – z pustym pokojem ciszy w środku. Miejska biblioteka w Stuttgarcie, zaprojektowana przez koreańskiego architekta Eun Young Yi, przeciwstawia się modzie na zabawę i komercję i jest dosyć surowa w swoim wyglądzie, przypominając bunkier. Prof. Winfried Nerdinger, niemiecki historyk architektury, obecnie wykładowca Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych, uważa, że nigdy w historii naszej cywilizacji nie budowano tylu bibliotek. „Jest to swoisty paradoks w czasach, kiedy spada czytelnictwo tradycyjnych książek, a gigant prasowy Amazon sprzedaje obecnie więcej e-booków niż książek papierowych”. W ciągu ostatnich kilku lat wybitni architekci zaprojektowali biblioteki



©EPFL/A.Herzog

w Zurychu, Wiedniu, Tokio, Seattle i nową część biblioteki w Pekinie, która zdaje się pływać. Biblioteki zamieniają się w ośrodki wiedzy i nowych doświadczeń, koncentrując się na użytkowniku, a nie na książkach. Nowoczesna Bibliotheca Alexandrina w Egipcie większość zbiorów posiada na serwerach, papierowych książek nie ma tam zbyt wiele...

Większa dostępność książek online stwarza zapotrzebowanie na większą liczbę miejsc do czytania, stąd potrzeba nowoczesnych, dostosowanych do nowych technologii bibliotek. Okazuje się jednak, że laptop lub tablet z tekstem może stanowić fizyczną barierę w prowadzeniu dyskusji na temat książek, co zaobserwowano w Centrum Uczenia się Rolex. Co ciekawe, na spotkaniach dyskusyjnych zaczęto wykorzystywać roboty, które wyświetlają tekst i grafikę na stołach. W ten sposób czytelnicy mogą swobodnie rozmawiać i patrzeć sobie miło w oczy. Stół rejestruje nawet, w której jego części czytelnicy zabierają głos i zaczyna świecić na określony kolor, jeśli któraś strona dominuje albo jeżeli ktoś uprawia monolog...

„Stereotypowa biblioteka umiera” – głosi w swoim artykule *Przyszłość bibliotek – z książkami lub bez* John Sutter na stronie CNN. „Ciche czytelnie zastępowane są głośnymi pokojami przeznaczonymi do dyskusji i spotkań grupowych. A hipsterzy na Twitterze zastępują tradycyjnych bibliotekarzy”. Autor dowodzi, że los papierowej książki jest przesądzony. „Wszyscy są zgodni, że odgrywać będzie ona coraz mniejszą rolę w edukacji”. Podkreśla, że autorzy, wydawnictwa i bibliotekarze walczą z zamierzeniami Google, żeby zdigitalizować wszystkie książki na świecie, tworząc własne cyfrowe zasoby. Nie wiadomo bowiem, czy dostęp do książek na Google będzie w przyszłości bezpłatny. Najważniejszym przesłaniem artykułu jest wskazanie, że cel istnienia bibliotek pozostaje ten sam – to miejsca z bezpłatnym dostępem do wiedzy i informacji oraz ośrodki debaty społecznej. Znajdziemy tu wiele przykładów na wykorzystanie nowych technologii, aby przyciągnąć czytelników, i co najważniejsze, żeby pobudzić dyskusję i kreatywność. I tak, Biblioteka Skokie w Chicago monitoruje tematy poruszane na czatach w lokalnych mediach społeczności-

wych i przenosi je na spotkania dyskusyjne w bibliotece. Biblioteka Charlotte and Mecklenburg w Północnej Karolinie posiada pomieszczenia multimedialne, w których dzieci i młodzież nagrywają filmy, tworząc własne dzieła lub komponując muzykę. Biblioteka Publiczna w Aarhus posiada „Galerię informacji”, gdzie użytkownicy studiują cyfrowe mapy z informacjami na dany temat, cyfrową podłogę, która umożliwia „zanurzenie się” w wiedzy oraz interaktywne instalacje na podłodze do opowiadania historii. Aby uciec od stereotypów, biblioteki przyjmują nowe nazwy, takie jak Miejska Przestrzeń Medialna – to nowa biblioteka w Aarhus, która powstała w 2014.

O wiele dalej w przyszłość wybiega Daniel W. Rasmus, niezależny konsultant i analityk, który doradza takim firmom jak Microsoft i wykłada media społecznościowe w Bellevue College w Stanach. W swoim artykule *Niepewność i przyszłość bibliotek* zamieszczonym w czasopiśmie „Komputery w Bibliotece” z 2013 roku stawia kluczowe pytania na temat bibliotek przyszłości. Nurtuje go przede wszystkim to, jak będziemy czytać i poszukiwać informacji, i co zastąpi tablet. Uważa, że możliwe jest powstanie komunalnych przestrzeni informacyjnych, gdzie ludzie będą razem czytać, ale i tworzyć informacje. Jak jednak będziemy korzystać z informacji? Czy powstaną interaktywne mapy, które pokażą związki pomiędzy tematami oraz umożliwią ich badanie w rzeczywistości 3D? Czy mogą one zastąpić książki? I w jaki sposób będziemy czytać książki? Autor twierdzi, że e-booki mogą być zastąpione przez aplikacje, w których słowom towarzyszy narracja i animacje. Już teraz

Disney eksperymentuje z animowanymi książkami w serii Reading Rainbow. Rasmus podkreśla, że jeżeli zmieni się sposób korzystania z książek, może też się zmienić sposób ich pisania. Autorzy zaczną tworzyć książki, w których niektóre doświadczenia będą możliwe tylko w wirtualnym świecie... Daniel Rasmus przepowiada, że ludzie będą chcieli posiadać swoje cyfrowe biblioteki na nośnikach, z których łatwo przenosić je na inne, a każde słowo każdej książki zostanie zindeksowane. Rodzi się tu kolejne pytanie: jaka będzie wartość biblioteki w pełni cyfrowym świecie? Czy biblioteka stanie się jedynie miejscem z dobrym Wi-Fi, konkurując na przykład ze Starbucksem? Czy stanie się ośrodkiem wiedzy, w którym kuratorzy stworzą sieć semantyczną lub jej alternatywę? A może biblioteka stanie się ofiarą postępu technicznego? Autor żywi nadzieję, że biblioteka stanie się jednak miejscem, gdzie świat fizyczny spotyka się z cyfrowym. Powinna móc zaproponować nowe rozwiązania i posiadać aktualną wiedzę i informacje, których poszukuje lokalna społeczność... Po lekturze artykułu Rasmusa można popaść w pesymizm, ale można również otworzyć się na zmiany i nowe rozwiązania. Miejmy nadzieję, że przyszłe biblioteki oprócz oferowania dobrego Wi-Fi i kawy, która powinna być lepsza od tej w Starbucksie, będą nie tylko parkiem rozrywki, ale i miejscem, gdzie można w dalszym ciągu spotkać się ze słowem. Słowem w każdej jego formie – czy to tradycyjnej, czy to odchodzącej w nieznanne.

Agnieszka Ginko-Humphries
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



© EPFL/J.Caillet



© EPFL/J.Caillet

Bibliografia

Envisioning the library of the future Phases 1 and 2: full report, dostęp: http://www.artscouncil.org.uk/media/uploads/pdf/Envisioning_the_library_of_the_future_phases_1_and_2_full_report.pdf [odczyt: 2 czerwca 2015].

Envisioning the library of the future Phase 3: understanding what people value about libraries, dostęp: http://www.artscouncil.org.uk/media/uploads/pdf/Envisioning_the_library_of_the_future_phase_3_understanding_what_people_value_about_libraries.pdf [odczyt: 2 czerwca 2015].

Malatyńska-Stankiewicz A., *Arteteka – bieda, sukces*, „Dziennik Polski” z 4 czerwca 2013, dostęp: <http://www.dziennikpolski24.pl/artykul/3249910,arteteka-biedasukces,id,t.html> [odczyt: 27 maja 2015].

Morawiec B.M., *Arteteka*, „Lustro Biblioteki” 2013, nr 3/28, dostęp: <http://www.lustrobiblioteki.pl/2013/03/arteteka.html> [odczyt: 26 maja 2015].

Musa B., Schmundt H., *Libraries of the Future: Abandoning the Stacks for a Multimedia Wonderland*, dostęp: <http://www.spiegel.de/international/europe/libraries-of-the-future-abandoning-the-stacks-for-a-multimedia-wonderland-a-791138.html> [odczyt: 3 czerwca 2015].

Od poniedziałku rusza Arteteka w Małopolskim Ogrodzie Sztuki, dostęp: <http://krakow.naszemiasto.pl/tag/arteteka-krakow.html> [odczyt: 28 maja 2015].

Rasmus D.W., *Uncertainty and the Future of Libraries*, dostęp: <http://www.infotoday.com/cilmag/dec13/Rasmus--Uncertainty-and-the-Future-of-Libraries.shtml> [odczyt: 3 czerwca 2015].

Rusza Arteteka w Małopolskim Ogrodzie Sztuki, onet.pl, dostęp: <http://wiadomosci.onet.pl/krakow/rusza-arteteka-w-malopolskim-ogrodzie-sztuki/0fc9w> [odczyt: 29 maja 2015].

Stańska Z., *Multimedialny Raj na Rajskiej w Krakowie*, dostęp: <http://zuzannastanska.natemat.pl/52411,multimedialny-raj-na-rajskiej-w-krakowie> [odczyt: 26 maja 2015].

Sutter J.D., *The future of libraries, with or without books*, dostęp: <http://edition.cnn.com/2009/TECH/09/04/future.library.technology/> [odczyt: 4 czerwca 2015].

Trela T., *Krakowska Arteteka – biblioteka przyszłości*, 18 marca 2013, dostęp: <http://www.spidersweb.pl/2013/03/krakowska-arteteka-biblioteka-przyszlosci.html> [odczyt: 26 maja 2015].

Vroobelek, *Arteteka w Krakowie – zobacz jak wygląda biblioteka przyszłości*, dostęp: <http://www.wykop.pl/link/1432041/arteteka-w-krakowie-zobacz-jak-wyglada-biblioteka-przyszlosci/> [odczyt: 28 maja 2015].

Aplikacje Google

Posiadanie konta Google daje również dostęp do szeregu różnorodnych aplikacji i narzędzi, które wykorzystywać można w codziennej pracy placówki bibliotecznej³. Poniżej zaprezentowano niektóre z nich.

Kalendarz. Narzędzie pomocne przy organizowaniu pracy w bibliotece. Ułatwia planowanie wydarzeń zarówno dla czytelników, jak i spotkań oraz zadań realizowanych wewnętrznie. W przypadku rozbudowanej sieci bibliotek każda z komórek organizacyjnych, posiadająca dostęp do centralnego kalendarza, ma w jednym miejscu zgromadzone informacje o wszystkich wydarzeniach oraz może uzupełniać go własnymi treściami.

Hangouts. Komunikator, dzięki któremu prowadzić możemy zarówno rozmowy tekstowe, jak i wideo. Istnieje możliwość zorganizowania wideokonferencji dla kilkunastu osób. Aplikacja może być z powodzeniem wykorzystywana w bibliotece w ramach wewnętrznej komunikacji.

Picasa. Program do katalogowania, przeglądania i podstawowego retuszu zdjęć. Jego siostrzanym produktem jest Picasa Web Albums – serwis internetowy, służący publikacji w internecie albumów zdjęć cyfrowych bezpośrednio z programu Picasa lub z poziomu przeglądarki.

Formularze. Narzędzie do tworzenia ankiet. Gotowe ankiety można udostępniać online, za pośrednictwem poczty elektronicznej lub witryny internetowej. Odpowiedzi przesyłane są do odpowiedniego formularza znajdującego się na Dysku Google. Istnieje możliwość wygenerowania wyników w postaci graficznej lub zaimportowania danych do arkusza Excel. Aplikacja może być przydatna np. w badaniu opinii użytkowników bibliotek w różnych kwestiach.

YouTube. Serwis pozwala na bezpłatne zamieszczanie i odtwarzanie przez użytkowników filmów. Oprócz funkcji rozrywkowych może sta-

nowić skuteczne narzędzie edukacyjne, informacyjne i promocyjne bibliotek⁴.

Google Książki. Wyszukiwarka umożliwia dotarcie do zasobów największych księgarń i bibliotek na świecie. Użytkownik może uzyskać informacje bibliograficzne, spisy treści wydawnictw, wyszukać wybrane frazy, przeczytać fragmenty tekstu, uzyskać link odsyłający do miejsca, gdzie możemy kupić lub wypożyczyć książkę. Ze względu na prawa autorskie jedynie część wydawnictw publikowana jest w wersji pełnotekstowej.

Praca w chmurze internetowej posiada swoje zalety, do których niewątpliwie należą: możliwość pracy w grupie, łatwy dostęp do usług z każdego miejsca na świecie, brak konieczności instalowania dodatkowego oprogramowania, niskie koszty. Pamiętać należy również o pewnych niebezpieczeństwach i niedogodnościach wynikających z użytkowania tego typu rozwiązań. Wiele narzędzi posiada ograniczone funkcje. Dotyczy to przede wszystkim pakietów biurowych, które nie dorównują swoim komercyjnym odpowiednikom. Należy również zwrócić uwagę na brak możliwości pracy w przypadku awarii sieci internetowej. Kolejnym ważnym zagadnieniem jest kwestia bezpieczeństwa danych. Choć firmy oferujące poszczególne usługi dokładają wszelkich starań, by chronić nasze dane, zamieszczanie ich na zewnętrznych serwerach zawsze niesie za sobą pewne ryzyko.

Cloud computing jest technologią przyszłości, z której coraz chętniej korzystają również biblioteki. Niskim nakładem finansowym i sprzętowym księżnice mają możliwość podnoszenia jakości swoich usług. Model ten wspiera biblioteki w procesie budowania społeczeństwa informacyjnego i pozwala, aby ich zasoby i usługi wyszły szeroko poza ich lokalny zasięg.

W dniach 28-29 października 2015 roku w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze odbyły się warsztaty nt. „Biblioteka w chmurze. Narzędzia

³ P. Wróblewski, *Aplikacje Google. Wykorzystaj potencjał darmowych narzędzi*, Gliwice 2010.

⁴ B. Langer, *YouTube jako archiwum wideo oraz kanał masowej komunikacji polskich bibliotek akademickich*, „Biblioteka i Edukacja” [online] 2014, nr 5, dostęp: <http://www.bg.up.krakow.pl/newbie/index.php/bie/issue/view/5> [odczyt: 17 sierpnia 2015].

Przystanek Czytankowo świętuje drugie urodziny

Klub Czytających Rodzin „Przystanek Czytankowo”, działający przy Bibliotece Pedagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp., obchodził swoje drugie urodziny. W sobotę 28 lutego 2015 roku Czytelnia Biblioteki wypełniła się po brzegi, na uroczystość przybyło ponad 50 osób. Klubowicze nagrodzili gromkimi brawami rodziców i dziadków, którzy zaprezentowali przedstawienie pt. *Grunt to rodzinka*. Nie mogło zabraknąć głośnego czytania. Tym razem biletem wstępu był ulubiona książka czytankowiczów, którą można było polecić innym i przeczytać fragment.

W trakcie urodzin KCR ogłoszono wyniki konkursu fotograficznego „Rodzina czyta” organizowanego przez Klubu Czytających Rodzin „Przystanek Czytankowo” pod patronatem Fundacji ABCXXI CPCD oraz portalu Mamy w Gorzowie. KCR działa w ramach kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” przy Bibliotece Pedagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp.

Jury w składzie: Marzanna Kuszyńska – dyrektor regionalny Fundacji ABCXXI CPCD, Barbara Tymszan – kierownik Biblioteki Pe-

dagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego oraz Karolina Piórkowska – fotograf wyłoniło najlepsze zdjęcia. Przyznano trzy nagrody główne, wyróżnienie specjalne oraz siedem wyróżnień.

I miejsce – Joanna Dubiel, nagroda: sesja zdjęciowa ufundowana przez Karolinę Piórkowską oraz książki ufundowane przez Wydawnictwo Zakamarki i Fundację ABCXXI CPCD.

II miejsce – Karolina Kobryń, nagroda: lalka ufundowana przez Blague oraz książki ufundowane przez Wydawnictwo Zakamarki i Fundację ABCXXI CPCD.

III miejsce – Ewa Stelmaszyńska, nagroda: kurs ufundowany przez Szkołę Szybkiego Czytania Memo oraz książki ufundowane przez Wydawnictwo Zakamarki i Fundację ABCXXI CPCD.

Wyróżnienie specjalne – Karolina Mołodciak, nagroda: lalka ufundowana przez Blague oraz książka.

Książki ufundowane przez Fundację ABCXXI CPCD otrzymali też autorzy wyróżnionych fotografii: Monika Sadowska, Natalia Dzikowicka, Anna Przepióra, Barbara Pawlak, Małgorzata Kadziewicz, Jarosław Matusiak, Dagmara Miszczak.

Wszystkie nagrodzone zdjęcia można było oglądać na wystawie w Bibliotece Pedagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego do końca marca 2015. Sponsorem wystawy była Drukarnia SONAR.



Letnia Czytelnia Norwida 2015

Zdawać by się mogło, że wakacje powinny być bardzo gorące i słoneczne.

Zdawać by się mogło, że podczas wakacji dzieci, młodzież nie muszą się niczego uczyć.

Zdawać by się mogło, że w bibliotece można tylko wypożyczać książki.

Zdawać by się mogło, że...

Wakacje są szczególnym czasem, który staramy się spędzić jak najprzyjemniej, chcemy odpocząć, zrelaksować się – po prostu „naładować baterie”. Ale czy jest to możliwe, kiedy dookoła biega nasza pociecha, nudzi się i chce się bawić, a nam już zabrakło pomysłów? Nic prostszego! Wystarczy przyjść do biblioteki!

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze posiada bogatą ofertę wakacyjną dla swoich odbiorców – Kino Letnie, wernisaże, promocje książek, spotkania z pisarzami itp. Wśród wielu tych propozycji na szczególną uwagę zasługuje Letnia Czytelnia Norwida, z ofertą skierowaną do najmłodszych czytelników. Już trzeci rok spotykamy się z dziećmi i ich opiekunami na zajęciach i warsztatach. Główny nacisk spotkań położony jest na aktywizację rodzin z dziećmi, pokazanie, jak można efektywnie spędzać razem wolny czas, a przez to pogłębiać więzi rodzinne. Poprzez tak ukierunkowane formy animacyjno-kulturalne włączamy się w działania,

mające na celu oferowanie mieszkańcom miasta i naszego rejonu oraz wypoczywającym w Zielonej Górze i okolicach gościom szerokiego wachlarza możliwości spędzania wolnego czasu.

W oparciu o doświadczenia z lat poprzednich, sugestie czytelników czy osób prowadzących, udało nam się opracować bogatą ofertę tematyczną. Zainteresowania dzieci bywają różne i to właśnie dla nich przygotowane zostały zajęcia manualne, gry planszowe, zabawy harcerskie, zajęcia ruchowo-animacyjne, eksperymenty. Taka różnorodność zwiększa atrakcyjność spotkań i warsztatów, stwarza warunki do rozwoju pasji, pobudza kreatywność i zachęca do aktywnego udziału w życiu społecznym i kulturalnym. A jak wyglądała realizacja tych planów i założeń w praktyce?

Każdy wakacyjny wtorek obfitował w rozentuzjasmowane okrzyki „wygrałem!”, bowiem w te dni gościliśmy pana Franka z Księgarni i Centrum Gier Planszowych „Zielone Wzgórza”. Niezwykła cierpliwość, mnóstwo pozytywnej energii oraz ogromne zamiłowanie do planszówek pozwoliły mu na wytłumaczenie zasad niezliczonej ilości gier naszym dzieciakom oraz rodzicom i dziadkom, którzy równie chętnie rywalizowali ze swoimi pociechami. Tego typu zajęcia są bardzo potrzebne w życiu naszych podopiecznych – pozwalają rozwinąć wspomnianą już kreatywność, doskonałą umiejętność radzenia sobie z przegraną oraz zachęcają do pozytywnej rywalizacji. Bardzo cieszy fakt, że wpisały się one w harmonogram wakacyjnych rozrywek wielu czytelników, którzy uczestniczą w rozgrywkach już trzeci rok.



WYDARZENIA RELACJE / OPINIE

Autorzy i ich książki na I Zielonogórskim Festiwalu Filmu i Teatru, czyli co na *Kozzi Maklak Machalica* robi biblioteka

Skąd wziął się nasz Festiwal

Festiwal filmowy Zielona Góra ma kilka: od 2005 roku Międzynarodowy Festiwal Kina Autorskiego Quest Europe, w latach 2005-2011 Festiwal Filmowy „Filmowa Góra” (później z dodatkiem: Kino Niezależne), następnie KinoPozaKinem „Filmowa Góra”, a od 2015 roku nowy festiwal z Zieloną Górą w nazwie, łączący film i teatr, z trzema nieżyjącymi aktorami-patronami.

Czy warto powoływać do życia w Zielonej Górze kolejną imprezę filmową? Czy znajdą się odbiorcy nowego wydarzenia dotyczącego kina? Czy uda się zdobyć finanse na zrealizowanie autorskiego projektu filmowo-teatralnego? Co powinno wyróżniać nasz festiwal od innych? Te i wiele innych pytań stawialiśmy sobie w Lubuskim Stowarzyszeniu Miłośników Działań Kulturalnych „Debiut” w Zielonej Górze, podsumowując udaną realizację trzech edycji *Kozzi Gangsta Festival* w Kargowej. Doświadczenia zespołu realizacyjnego – członków Stowarzyszenia, towarzysząca projektowi satysfakcja, pozytywne emocje



Marta Maklakiewicz podczas spotkania autorskiego

i wspomnienia musiały znaleźć ujście w nowym działaniu, w innym miejscu, w nieco zmienionej formule.

Nadszedł także czas, by umożliwić Kargowej samodzielną realizację podobnych projektów. Pozostaje to w zgodzie z założeniami statutowymi Stowarzyszenia, które ułatwia debiut i umożliwia powołanie do życia inicjatyw w sferze kultury, zazwyczaj idee i podąża dalej. Kargowa co prawda nie do końca poradziła sobie z samodzielnością – w 2015 roku zaprosiła do współpracy inny podmiot: Klub Kultury Filmowej w Zielonej Górze. Kargowski festiwal stał się tym samym częścią Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie. Nas jednak cieszy fakt, że wspólna z „Debiutem” inicjatywa Kargowej *Kozzi Gangsta Festival* jest kontynuowana i że mieszkańcy gminy mogą na miejscu uczestniczyć w filmowym święcie poświęconym Maciejowi Kozłowskiemu.

A my, zżyci z postacią patrona kargowskiego festiwalu, zainspirowani wiedzą i pasją dyrektora artystycznego *Kozzi* Andrzeja Bucka, bez oporów przystąpiliśmy do prac nad nowym filmowo-teatralnym wydarzeniem w Zielonej Górze. Zaproszenie do współpracy już na wstępie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze wydawało się oczywiste – dyrektor artystyczny festiwalu i jego pomysłodawca oraz dyrektor Biblioteki im. Norwida to ta sama osoba.

Koncepcja programowa wydarzenia oparta została na trzech wielkich i popularnych aktorach oraz ich związkach z Ziemią Lubuską. Maciej Kozłowski, aktor urodzony w Kargowej, patronował poprzednim projektom Stowarzyszenia. Henryk Machalica, artysta związany przed laty z Lubuskim Teatrem im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze, pozostawił tu przyjaciół i część swojej rodziny. Zdzisław Maklakiewicz był gościem Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie i na stałe zrósł się z najstarszym polskim festiwalem filmowym.

I Zielonogórski Festiwal Filmu i Teatru *Kozzi Maklak Machalica*. *Przystanek Teatralny* zain-

augurował sezon festiwalowy na Ziemi Lubuskiej. Cztery, a właściwie – licząc wydarzenia forpoczty – pięć festiwalowych dni (10-14 czerwca 2015) dostarczyło wiele emocji koneserom dobrego kina i miłośnikom teatru. Nie zabrakło wydarzeń muzycznych oraz spotkań z aktorami, reżyserami, krytykami. Partnerstwo Biblioteki im. Norwida zaprezentowało promocjami książek, które wyszły spod pióra gości *Kozzi Maklak Machalica*.

Kim jest Maklak

Pierwsza promowana pozycja to wydana w 2015 roku nakładem Prószyński i S-ka książka *Maklak. Oczami córki* autorstwa Marty Matlakiewicz.

Marta była jedyną córką Renaty i Zdzisława Maklakiewiczów. Małżeństwo jej rodziców nie trwało długo, jednakże matka do końca życia pielęgnowała w sercu ogromną miłość do aktora, zaszczepiając ją także córce. Marta miała przez lata ogromny żal do ojca: że ją zostawił, że unikał kontaktu, nie dotrzymywał słowa, że nie było go przy niej w ważnych momentach życia. Potrzebowała i pragnęła jego bliskości, tęskniła, a widywała go jedynie przelotnie – na ulicy, w autobusie, kawiarni, w SPATiF-ie, w towarzystwie pań i panów, „pod dobrą datą” albo na scenie czy ekranie kinowym lub telewizyjnym. Dopiero w dorosłym życiu zrozumiała, jak wewnątrz był kruchy, wrażliwy, miał słaby charakter i dał się całkowicie zdominować swojej matce. Z przekazu córki wynika, że babcia Cesia kochała go zaborczą, toksyczną miłością, uzależniła od siebie i utrudniała kontakty z dzieckiem. Odtrącona córka czuła się niepotrzebna i niekochana, całe życie musiała udowodniać – jak mówi – że jest coś warta.

Inspiracją do napisania książki był odnaleziony w starym pianinie notes z osobistymi zapiskami aktora, jednak z pewnością praca nad nią dała Marcie możliwość lepszego poznania i zrozumienia ojca, rozliczenia się z żalem, przebaczenia, a nawet jego oczyszczenia i usprawiedliwienia. Publikacja odkrywa wiele rodzinnych tajemnic, prowadzi czytelnika do miejsc istotnych w życiu aktora, przedstawia ważne dla niego postacie. Opisuje życie „kolorowego ptaka” i warszawskiej bohemy czasów komunizmu. Mówi rów-



Marta Maklakiewicz

nież o traumatycznych przeżyciach, których doświadczył Maklak w powstaniu warszawskim i później w obozach koncentracyjnych. Jednak Marta nie odkrywa wszystkich tajemnic, do przedstawienia części z nich, jak opowiada, nie jest w pełni gotowa. Zapowiada wydanie kolejnej książki, która osłoni dalsze sekrety i może zaskoczyć.

Aktor żył krótko i burzliwie, zmagając się z chorobą alkoholową, będącą ucieczką od problemów i trudnych wspomnień.

Marta Maklakiewicz to cudowna rozmówczyni, kobieta przedsiębiorcza, doskonale radząca sobie w biznesie. Z wykształcenia prawniczka, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, doświadczenie życiowe i zawodowe zbierała w USA. Od powrotu do Polski w 1992 roku prowadzi firmę, pomagając w zawiłościach prawnych osobom pragnącym wyjechać do USA. Mówi o ojcu długo i pięknie, a miłość inspiruje ją do podejmowania różnych działań ku jego czci. Książka, koszulki z jego podobizną – to dopiero początek. Niedawno zarejestrowała fundację, która będzie pomagać cierpiącym na cukrzycę artystom. Podstępna choroba cywilizacyjna, w porę niezdiagnozowana, rozwija się w ukryciu i zabija. Marta Maklakiewicz, tworząc fundację i budując ośrodek dla chorych, pragnie uczcić pamięć zmarłego na cukrzycę ojca, bo jak mówi: „[...] Maklakowi wszystkie role się udawały. Nie udało mu się tylko rola męża i ojca. Miałam przez to w sercu wiele żalu i smutku. Moje dzieciństwo było jedną wielką rozterką. Ale gdy stałam się dojrzałą kobietą, zrozumiałam, że nie-

którzy wielcy artyści nie potrafili funkcjonować w tradycyjnej rodzinie”¹.

Czy mając „łatkę”, jest się „gwiazdą”

Wśród naszych gości mieliśmy wielką indywidualność filmu i teatru, do której pasuje określenie „gwiazda” – Grażynę Szapołowską. Aktorka znała jest z wielu ról teatralnych i filmowych, zagrała u najważniejszych polskich reżyserów, a ponadto w filmach węgierskich, włoskich i niemieckich. Krytyk Łukasz Maciejewski stwierdził, że „wygrała rolami z łatką seksbomby, którą jej przyczepiono” i nazwał Szapołowską „fenomenalną aktorką”, umiejętną pokazać w filmie zarówno dramat kobiecości, jak i to „coś”, co nazywamy zmysłowością, a nie tylko fizycznością.

Ale Szapołowska to kobieta na wielu polach aktywna, próbująca wcześniej swoich sił w biznesie kosmetycznym, obecnie również autorka książek. W trzeciej już publikacji pt. *Zapomniałam o tobie* (Burda Książki, 2015) aktorka, pięknymi listami zakochanego do szaleństwa mężczyzny, opowiada historię wielkiej miłości, jak sama mówi: miłości niebywałej, o jakiej marzą kobiety. Korespondencja z lat 80. XX wieku przedstawia głębokie uczucie Janusza do Szapołowskiej – ikony polskiego kina, osadzone z jednej strony we Francji, skąd pochodził autor listów, z drugiej – w siernięznej rzeczywistości komunistycznej Polski. Historia nie ma szczęśliwego zakończenia: aktorka, jak

sama mówi, była bardziej zdystansowana do deklaracji i „zawsze uciekająca”. „Gdyby ktoś pisał do mnie takie listy...” – mówiła mama Grażyny Szapołowskiej.

Przepełnione głębokim uczuciem są pięknym przykładem zanikającej sztuki epistolarniej. W e-mailach, SMS-ach i komunikacji na portalach społecznościowych chodzi o czas, skrót i szybkie przekazanie informacji. Dziś nikt już takich listów nie pisze i – być może – nikt już takich listów nigdy nie napisze. Dlatego, nie tylko zdaniem aktorki, warto było ocalić je od zapomnienia. Zwłaszcza że przetrwały w prywatnych archiwach wszystkie wędrownki i przeprowadzki artystki w ciągu 20 lat.

Książka jest czasem wzruszająca, momentami zabawna czy wręcz śmieszna. Grażyna Szapołowska udowadnia nią poczucie humoru i dystans do siebie i zawodu. Aktorka podczas rozmowy przełamuje stereotyp zimnej „gwiazdy”, odkrywając przed czytelnikiem ogromne pokłady wrażliwości, współczucia i doskonałego zmysłu obserwatora. Na spotkaniu w Café Film z czułością mówi o swojej córce – reżyserce Katarzynie Jungowskiej, również obecnej na Festiwalu, o jej trudnym wychodzeniu z cienia popularnej aktorki i matki, o buncie i kłótniach, a później przeproszeniu i uściskach... Kasia jest w jej mniemaniu jeszcze bardziej wrażliwa i delikatna, czuła i empatyczna niż jej sławna mama. Taki jest też jej film pokazywany na Festiwalu *Piąte: nie odchodź*, ale to już całkiem inna historia.



Wanda Rudkowska i Marek Piekarczyk

Jak człowiek filmu został muzykiem

Kolejny gość, który do Zielonej Góry przyjechał z książką, to muzyk Marek Piekarczyk. Artysta, poza recitalem w Piekarni Cichej Kobiety, spotkał się z festiwalową publicznością w Café Film, gdzie opowiadał o sobie i książce *Zwierzenia kontestatora* (Wydawnictwo SQN, 2014). Pamiętamy go jako porywającego wokalistę grupy TSA czy charzmatycznego Chrystusa w rock operze *Jesus Christ Superstar* (reż. Jerzy Gruza, Teatr Muzyczny w Gdyni). Teraz poznaliśmy go również jako wspaniałego rozmówcę. Aż pięć wydawnictw zabiegało

¹ <http://film.interia.pl/wiadomosci/news-zdzislaw-maklakiewicz-nie-wyszla-mu-rola-ojca,nld,1822532> [odczyt: 5 lipca 2015].

zna te czasy i bawi ją wyidealizowany, sprytny i kochliwy milicjant, ma do niego sentymentalny stosunek z uwagi na młodość przeżywaną w tamtych czasach, bądź też niewiele wie o latach komunizmu i prześmiewczo traktuje porucznika i całą formację Milicji Obywatelskiej. W zamyśle twórców Borewicz miał być substytutem czy przeciwwagą dla brytyjskiego agenta Jej Królewskiej Mości 007 Jamesa Bonda, który wychodził z każdej opresji, rozwiązywał każdą zagadkę, jeździł pięknymi samochodami i miał ogromne powodzenie u poci pięknej. No cóż, polski serial i jego główny bohater, funkcjonariusz MO, pościgi, auta, śmigłowce są na miarę tamtych lat. Łza się wielu osobom jednak w oku kręci na ich wspomnienie, a przybyły na niedzielne spotkanie tłum dowiódł potrzeby wspominania, komentowania rzeczywistości lub odcinania się od przeszłości. Bezczenne okazały się anegdota z planu filmowego, zabawne sytuacje i zdarzenia, szczegóły pracy nad produkcją.

Dodatkową atrakcją książki jest dopisanie przez jej autora „prologu” serialu, opowiadania, które przybliży losy tytułowego bohatera przed jego pojawieniem się w filmie.

Bronisław Cieślak jest wspnianiałym gawędziarzem, jego wspomnienia są zabawne, więc i rozmowa z publicznością – „jak u cioci na imieninach”. Nie zabrakło nawet dowcipów o milicjantach, które bawiły w PRL-u i śmieszą do dziś. Podobno funkcjonują nawet żarty o samym serialu, poruczniku Borewiczu i B. Cieślaku. Aktor kwituje je jednak stwierdzeniem: „dobrze, że mówią, byleby nie przekreślali nazwiska”. Pytany



Dariusz Rekosz, Bronisław Cieślak, Piotr K. Piotrowski

o kontynuację serialu stwierdza, że trudno byłoby pokazać i uzasadnić – bez wnikania w politykę czy wręcz upolitycznienia filmu – pozytywną weryfikację funkcjonariusza MO z zachowaniem jego wiarygodności. Jak żartuje, krąży anegdota, że Malanowski (prywatny detektyw w fabularyzowanym serialu TV Polsat) to „sprywatyzowany Borewicz”.

Autor książki Piotr K. Piotrowski zajmuje się obsługą medialną polskich seriali i ma na swoim koncie szereg publikacji o polskich filmach. Może będzie okazją do spotkania podczas kolejnych edycji naszego Festiwalu...

Proszę państwa, 4 czerwca 1989 roku co się skończyło...

To parafraza zdania już na zawsze kojarzącego się z wypowiedzią Joanny Szczepkowskiej z 1989 roku. Stwierdzenie miało, jak autorka pisze w swojej książce *Wygrasz jak przegrasz*, ogromny wpływ na jej dalsze życie. Przepowiedziała to zresztą tego samego dnia jej matka: „Oni ci tego nigdy nie wybaczą”. Do dziś płaci za to wysoką cenę.

Wygrasz jak przegrasz (Demart, 2014) jest drugą częścią sagi rodzinnej, zapoczątkowanej książką *Kto ty jesteś* (Wydawnictwo Czerwone i Czarne, 2014). Szukanie korzeni wydało się aktorze interesujące, kiedy pewien wydawca zwrócił się z propozycją napisania wspomnień. Nie chciała jeszcze w tamtym momencie podsumowywać życia, ale wciągnęło ją zgłębianie historii rodziny. Praca, która miała zająć kilka tygodni, zajęła w sumie pięć lat, a odkrywane kolejne tajemnice odślaniały korzenie antenatów. Wśród nich byli ze strony ojca: Szczepkowscy – rycerze zaciężni jeszcze spod Grunwaldu, ze strony matki: Parandowscy – skromni, niezamożni Polacy z Mościsk, Bartoszewscy – inteligencja ukraińska, Rechtowie – repatrianci niemieccy i Helclowie – ortodoksyjni Żydzi lwowscy. Przekopywanie się przez archiwa i stopy dokumentów okazało się przełamywaniem tabu. Dzieje rodziny w pierwszej z książek urywają się na wspomnianej wypowiedzi z 4 czerwca 1989 roku, że „skończył się w Polsce komunizm”. Druga z nich sięga do września 2014 roku. Zawiera aktualne wątki: historie opublikowanych i niepubliko-

wanych wywiadów, ukończonych lub nieukończonych scenariuszy, problemów z wydaniem książek, publikowaniem felietonów. Jest też wiele, oględnie mówiąc, o problemach z mediami, a właściwie z ich tabloidyzacją oraz częstym ostracyzmem środowiska. Naznaczona piętnem homofoba aktorka broni swojego dobrego imienia nawet w sądzie. W książce jest też dużo wspaniałych wspomnień udanych realizacji teatralnych i ciepłych obrazów najbliższej rodziny: rodziców, córek, aż po opisy spędzania czasu z kilkuletnią wnuczką Zosią.

Na spotkaniu w Café Film Szczepkowska mówiła: „Z temperamentu czuję się aktorką”. I za to kocha ją publiczność, za wspaniałe role u wspomnianych przez nią największych polskich reżyserów teatralnych: Erwina Axera, Kazimierza Dejmka, Jerzego Jarockiego. Przywołuje ich nie tylko jako wybitnych dyrektorów, ale jako mistrzów i mentorów, którzy brali całkowitą odpowiedzialność za życie młodych aktorów. Wpływali nie tylko na ich zawodowy rozwój, ale kształtowali ich rozumienie świata, wspierali, a przede wszystkim rozmawiali i czuwali nad kondycją psychiczną. Aktorka wspomina teatr, który uczył, bawił, wzruszał i poruszał, nie szukając taniej sensacji i nie szokując. Nie wszyscy z jej środowiska mają odwagę mówić, co myślą – ona nie umie inaczej. Nie boi się powiedzieć, że „król jest nagi” i ponosi wszelkie tego konsekwencje. W swojej książce pisze: „Zacierają się granice smaku, mieszają języki, potęguje chaos wartości. Godzić się na to? Nie umiem”². I dalej: „Czy ja jestem gwiazdą? Czy kiedykolwiek chciałam nią być? Czy chciałam wywołać gwiazdną wojnę? Jest jakaś ogromna dysproporcja między tym, co robię a rezultatami. Między mną a moim obrazem na zewnątrz. Między moim stylem życia a emocjami, jakie budzę w innych. Gdzie jest przyczyna?”³.

Sagi rodzinne to nie jedyne książki Joanny Szczepkowskiej. Wydała kilka powieści, opowiadania, tomiki poezji, zbiory felietonów, sztuki teatralne, publikowała w zbiorach opowiadań. Warto po te książki sięgnąć, by spróbować poszukać odpowiedzi na powyższe pytania.



Anna Polus, Joanna Szczepkowska i Konrad Stanglewicz

Publiczność kocha Joannę Szczepkowską także za wspaniałe monodramy, z którymi objężdża całą Polskę wzdłuż i wszerz. Za prawdę bijącą ze sceny, za otwarcie i szczerość wypowiedzi na spotkaniach. Można się z nią nie zgadzać, rozmawiać, byle otwarcie i szczerze. I właściwie chyba po to spotyka się z widzami. Czując ich sympatię, nabiera sił do dalszej pracy. I pewnie to ją nakręca, tego potrzebuje, z akceptacji lub jej braku czerpie moc do działania. A na scenie widzom daje z siebie wszystko: w końcu dobre nawyki zaszczepili w niej mistrzowie. Czuje przede wszystkim ogromną odpowiedzialność bycia przed widzem i dania mu czegoś od siebie. Piękne, szczerze pojmowanie aktorstwa, które widzownia doskonale odczytuje. Z takim właśnie entuzjazmem był przyjęty monodram *Goła baba*, który prezentowała podczas naszego Festiwalu.

Czy będą dalsze festiwalowe rozmowy o książkach

Połączenie filmu, teatru i promocji książek doskonale wkomponowało się w formułę I Zielonogórskiego Festiwalu Filmu i Teatru *Kozzi Maklak Machalica*. Tak samo jak partnerstwo Lubuskiego Stowarzyszenia Miłośników Działań Kulturalnych „Debiut” oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki im. C. Norwida. Udana współpraca na pewno będzie kontynuowana. A czy będą następne festiwale i spotkania z książkami i autorami w Café Film? Obserwując pasję i upór, z jakimi realizuje kolejne wydarzenia Andrzej Buck, z pewnością

² J. Szczepkowska, *Wygrasz jak przegrasz*, Warszawa 2014, s. 180.

³ Tamże, s. 196.

taki jest plan – Festiwal w podobnej formule będzie kontynuowany. Ale nie uda się to bez wsparcia finansowego donatorów i sponsorów. Tegorocznym – bardzo dziękujemy za pomoc. I już zapraszamy do współpracy przy kolejnej edycji.

Kilka miesięcy to czas na opracowanie koncepcji przyszłorocznego Festiwalu. Pewne plany chodzą już po głowie dyrektora artystycznego Andrzeja Bucka. Zrobiliśmy podsumowanie, wyciągnęliśmy wnioski z pierwszej edycji Festiwalu i postaramy się w drugiej odsonie jeszcze pełniej urzeczywistniać oczekiwania zielonogórskiej publiczności. Z pewnością jednak nie jest naszym zamiarem schlebianie tanim gustom. Stawiamy sobie za cel prezentację interesujących zjawisk kultury oraz zapraszanie znaczących twórców i artystów – reżyserów, krytyków i aktorów. Wiemy, że mają coś istotnego do powiedzenia i chętnie będą komentować interesujące zjawiska czy wydarzenia. Pragniemy, by odbiorcy Festiwalu skorzystali najlepiej z obecności ważnych w polskiej kulturze postaci, a nie tylko spotykali się z nimi.

Anna Polus
Wicedyrektor WiMBP
im. C. Norwida w Zielonej Górze

Lubuskie Wawrzyny 2014

26 lutego 2015 roku o godz. 18 w Sali Dębowej zielonogórskiej ksiąźnicy odbyła się uroczysta gala wręczenia „Lubuskich Wawrzynów 2014”. Organizatorami imprezy były Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp.

„Lubuski Wawrzyn Literacki 2014” zorganizowano przy współudziale Związku Literatów Polskich Oddział w Zielonej Górze. „Lubuski Wawrzyn Naukowy 2014” został przygotowany przy pomocy Uniwersytetu Zielonogórskiego, Państwowej

Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp., Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie oraz Zamiejscowego Wydziału Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wlkp. Partnerem w organizacji „Lubuskiego Wawrzynu Dziennikarskiego 2014” był Lubuski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Od dłuższego czasu, ku radości organizatorów, partnerzy pozostają niezmienni, co niewątpliwie świadczy o dobrej współpracy, za którą jesteśmy bardzo wdzięczni.

Patronat honorowy nad imprezą objęli: Wojewoda Lubuski Katarzyna Osos, Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Anna Polak, Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki oraz Prezydent Miasta Gorzowa Wlkp. Jacek Piotr Wójcicki. Patronat medialny sprawowała Gazeta Lubuska, Telewizja Polska S.A. Oddział w Gorzowie Wlkp. oraz Radio Zachód.

Partnerami w przygotowaniu uroczystości byli Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Anna Polak, Max Elektronik SA, Piekarnia – Cukiernia Grono i Elektrociepłownia „Zielona Góra” S.A.

W skład jury „Lubuskiego Wawrzynu Literackiego 2014” weszli: przewodniczący Sergiusz Sterna-Wachowiak, dr hab. Małgorzata Mikołajczak, prof. UZ oraz dr Katarzyna Tabor-ska (PWSZ im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp.), obowiązki sekretarza pełniła Małgorzata Domagała (WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze). Za werdykt w „Lubuskim Wawrzynie Naukowym 2014” odpowiadali: przewodniczący prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski (UZ), prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska (PWSZ im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp.), prof. dr hab. inż. Marian Miłek (PWSZ w Sulechowie), dr hab. Tomasz Jurek, prof. AWF (ZWKF w Gorzowie Wlkp.) oraz sekretarz dr Paweł Liefhebber (WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze). Jury „Lubuskiego Wawrzynu Dziennikarskiego 2014” przedstawiało się następująco: przewodniczący prof. dr hab. Marian Bugajski (UZ), dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Jerzy Domański, redaktor naczelny tygodnika „Przegląd”, funkcję sekretarza sprawował dr Robert Rudiak (WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze).

Wojciech Strzyżewski, rektor PWSZ w Sulechowie dr hab. inż. Wiesław Miczulski, prof. PWSZ oraz kanclerz PWSZ w Gorzowie Wlkp. Roman Gawroniak. Ponownie na scenę zostali zaproszeni przedstawiciele władz województwa lubuskiego w celu wręczenia listów gratulacyjnych oraz kwiatów.

Jury „Lubuskiego Wawrzynu Naukowego 2014” przyznało dwa Dyplomy za najlepszą książkę popularnonaukową: Tomaszowi Andrzejewskiemu i Marcinowi Kuli za publikację *Siedlisko poprzez wieki. Z dziejów zamku Karolat* oraz Robertowi Piotrowskiemu za książkę *100 lat Parku Róż. Park miejski od Cesarza Wilhelma do dziś*. Ponadto pierwszy raz w historii „Lubuskiego Wawrzynu Naukowego” przyznano Dyplom za walory edytorskie książki. Ponownie wyróżniona została Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, tym razem za książkę Małgorzaty Konopnickiej *Oficer – urzędnik – dworzanin. Kariery szlachty śląskiej w państwie pruskim (1740-1806)*. Książki tegorocznych laureatów zostały wydane w tym samym wydawnictwie, które jednocześnie zostało wyróżnione za jakość tych publikacji. Możemy więc mieć gwarancję, że jeśli w naszych zbiorach znajdzie się któraś z tych pozycji, będzie ona nie tylko świetnie napisana, ale również znakomicie wydana.

Następnie przedstawiono osoby nominowane do „Lubuskiego Wawrzynu Dziennikarskiego 2014”, a na scenę został zaproszony prof. dr hab. Marian Bugajski w celu ogłoszenia zwycięzcy i uzasadnienia werdyktu. Laureatem drugiej edycji „Lubuskiego Wawrzynu Dziennikarskiego” zo-



Donat Linkowski

stał Donat Linkowski za audycje radiowe: *Ziemia i Pieśń I; Ziemia i Pieśń II; Na swojską nutę; Donata swojskie klimaty*. Pióro, nagrodę finansową oraz dyplom wręczyli przewodniczący zarządu lubuskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej Tadeusz Krupa oraz były dziennikarz Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze oraz Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium Arkadiusz Olszowy. Następnie władze województwa lubuskiego złożyły gratulacje i wręczyły zwycięzcy listy honorowe oraz kwiaty.

Jury postanowiło przyznać Dyplom za całokształt twórczości Donatowi Linkowskiemu oraz Dyplom dla wyróżniającego się młodego dziennikarza Mai Sałwackiej za reportaże prasowe: *Musisz pochować 3 milimetry, Życ na konto Nowickiego, Siedem, To nie była śmierć z miłości*.

Dodatkowo zarząd lubuskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej przyznał Dyplom Honorowy i nagrodę finansową redaktorowi Tadeuszowi Cegielskiemu za wybitne zasługi dla dziennikarstwa lubuskiego.

Na zakończenie uroczystości odbył się krótki spektakl w ramach Zielonogórskiego Salonu Poezji, gdzie zostały przedstawione fragmenty miniatur dramatycznych *Teatryk Zielona Gęś* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Srebrne pióra dla laureatów Wawrzynów, wykonane przez artystę plastyka Anetę Pabjańską-Moskwę, ufundowali: Wojewoda Lubuski Katarzyna Osos, Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński i Arkadiusz Olszowy, nagrody pieniężne sfinansowali: Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Anna Polak, Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki, Prezydent Miasta Gorzowa Wlkp. Jacek Piotr Wójcicki, Uniwersytet Zielonogórski, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp., Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie, Zamiejscowy Wydział Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wlkp. oraz Arkadiusz Olszowy.

W tym roku do konkursów zgłoszono 55 książek z literatury pięknej, 13 publikacji naukowych oraz 64 prace dziennikarskie 16 autorów. Porównując do zeszłego roku, w którym była niewielka różnica w liczbie zgłoszonych prac literackich i naukowych



Lóssa oraz dyrektor MBP. Wiele się działo podczas kolejnych spotkań. Zrealizowaliśmy szereg ciekawych przedsięwzięć. Gościem Klubu był m.in. założyciel Szkoły Walki i Tańca RONIN – instruktor i choreograf, Artur Niezgodna. Można było podziwiać interesujący pokaz tańca i sztuk walki. Klubowicze skorzystali z zaproszenia do Klubu Team Malinowski, gdzie ćwiczyli pozycje obronne przed atakiem. Podczas spotkania z Anną Marciniak z Poradni Dietetycznej Kaloris poznawali zasady zdrowego żywienia, które dzisiaj nie jest już tylko modą, a koniecznością. Klub Super Mama włączył się do realizacji marzeń małej Zuzi. Powstały piękne kartki urodzinowe. Mamy także wykazały

się sprawnością manualną i stworzyły mięciutkie przytulanki. Za każdym razem staramy się wspólnie przygotować ciekawe atrakcje. Boks, taniec, rękodzieło, rozmowy przy kawie i dużo zabawy, bo przecież w spotkaniach biorą udział także dzieci. Przysłowiową wisienką na torcie był udział mam w profesjonalnej sesji zdjęciowej. Dzięki sponsorom wspólna, ciężka praca nie poszła „do szuflady”... Udało się zorganizować wernisaż wystawy ph. „My Kobiety”.

Wystawa „My Kobiety” była zwieńczeniem półrocznej działalności Klubu Super Mama. Nie chodziło o podsumowanie tego, co działo się podczas spotkań z różnymi osobami i w różnych miejscach. Tutaj chodziło o mamy. Mamy-kobiety. Nie te zagonione, myślące tylko o rodzinie, dzieciach, pracy, zakupach, zajęciach domowych. Nie te, którym się wydaje, że najbardziej kobiecym, bo tylko i wyłącznie kobiecie znanym przywilejem, jest urodzenie dziecka. Czasami codzienność sprawia, że gdzieś umyka kobiecość... Często żartobliwie określamy się jako „roboty kuchenne”, a nasze żagańskie mamy chciały pokazać, że nie jest im obce określenie „kobieta zmysłowa i seksowna”. Postanowiły udowodnić, że z powodzeniem spełniają się w wielu życiowych rolach jednocześnie: matki, żony, kochanki, pani



domu, kobiety sukcesu. I co istotne: pokazały, że na wszystko jest odpowiedni czas. W danym momencie życia można rozwijać się jako matka, w innym jako kobieta sukcesu, w jeszcze innym jako obiekt adoracji. Każdy z nas tworzy bowiem swoją własną historię. Świat się zmienił, w związku z tym rola kobiety we współczesnym świecie również się zmieniła.

Sesja zdjęciowa, którą przeprowadziła Alicja Skrzyńska-Zielonka – fotograf z Zakładu Fotografii Barwnej z Żagania, miała uświadomić mamom, że mają prawo do dbania o siebie i do czasu tylko dla siebie. Supermamy przez jeden wieczór mogły poczuć się jak prawdziwe gwiazdy. Wykazały się odwagą i zaprezentowały się nieco inaczej niż na co dzień. Każda kobieta powinna bowiem zrozumieć, że bycie mamą nie oznacza rezygnacji z własnej kobiecości, bo kobiecość jest stanem świadomości naszego umysłu. Sesja fotograficzna uświadomiła paniom, że są po prostu atrakcyjne. Zdjęcia pokazały, że lubimy siebie, że akceptujemy nasze niekiedy nieidealne sylwetki w czasach, gdy nieustannie mass media i normy społeczne narzucają płci pięknej absurdalne wymagania dotyczące wyglądu. Spotkanie było dla mam niesamowitym doświadczeniem. Miały wreszcie trochę czasu tylko dla siebie i jak zgodnie powtarzają, było to wspaniałe przeżycie, które dodało odwagi, by zgłębić swoją kobiecość.

Wernisaż wystawy odbył się 11 grudnia 2014 roku. Uczestniczki sesji wcześniej widziały tylko swoje fotografie portretowe. Efekty profesjonalnych stylizacji miały być niespodzianką. I rzeczywiście tak się stało. Jedna z pań, podchodząc do swojego zdjęcia, stwierdziła ze zdziwieniem, że nawet nie wiedziała, że jest taka zgrabna i może tak fajnie wyglądać. Inna ze śmiechem powiedziała, że sesja fotograficzna była wspaniałym przeżyciem, choć dobrą zabawą tylko przez pierwszą godzinę, ostatnia była już harówką. Życie modelki nie jest tak łatwe, jak myślała. Jest jednak zadowolona z bibliotecznego projektu i jego efektów.

Zdjęcia okazały się naprawdę piękne. Niebanalne, czasami zaskakujące, wyjątkowe... Podobały się zaproszonym rodzinom, gościom. Można je było oglądać w holu przed biblioteką i muszę

przyznać, że cieszyły się dużym zainteresowaniem. Teraz czekamy na nowe wyzwania.

Magdalena Śliwak
MBP Żagań

Kino Samochodowe w Lecie Muz Wszelakich

Kino Letnie w Lecie Muz Wszelakich to kontynuacja ubiegłorocznego cyklu seansów filmowych w Parku Winnym przy Zielonogórskiej Palmiarni organizowanych przez mediatekę Szklana Pułapka, Filii nr 7 WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze. W tym roku impreza zyskała nie tylko dodatkowy seans, ale również nową formułę, partnerów oraz sponsorów. Cykl stał się głównym i najważniejszym wakacyjnym wydarzeniem przygotowanym przez mediatekę w 2015 roku.

Organizacja seansów filmowych wymaga dużo pracy i znajomości przepisów. Na szczęście formalności nie były nam obce dzięki doświadczeniu zdobytemu w ubiegłym roku. Pozyskane wcześniej kontakty i bardzo udana współpraca pomogły nam sprawnie przygotować wszystkie dokumenty związane z wykupieniem licencji na filmy, opłatami dla ZAIKS-u czy odpowiednimi zgodami na wykorzystanie przestrzeni miejskiej. Na naszą korzyść



historycznym znajdują się dokumenty i zdjęcia przedstawiające dzieje Babimojszczyzny i osób z nią związanych. Uwagę skupiono na Powstaniu Wielkopolskim oraz walce rodzimej ludności o zachowanie polskości. Znalazły się tam pamiątki – dokumenty i zdjęcia związane z mniejszościowym polskim szkolnictwem, z działalnością polskich towarzystw sportowych, kulturalnych i gospodarczych, z działalnością Związku Polaków w Niemczech, jak również z martyrologią polskich działaczy podczas II wojny światowej.

W 2006 roku Izba została poszerzona o kolejne dwa pomieszczenia, powstałe dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników Biblioteki Publicznej. W jednym z nich ulokowano pamiątki po byłej lotniczej Jednostce Wojskowej w Babimoście, wśród nich kask słynnego kosmonauty Jurija Gagarina, który odwiedził miasto w 1961 roku. Natomiast w czwartym pomieszczeniu zaprezentowany jest współczesny stan miasta i gminy oraz organizacje, stowarzyszenia i zakłady pracy funkcjonujące na jej terenie.

Zbiór eksponatów znajdujących się w Izbie był cały czas wzbogacany przez jej kustosa, Edwarda Rabię. W 1981 roku plansze z pamiątkami o wielkim staroście babimojskim Krzysztofie Żegockim przygotował Wiesław Sauter. Cały czas zresztą, do swojej śmierci, podejmował różne działania popularyzatorskie i pisał o przeszłości Ziemi Babimojskiej.

Izba Pamiątek Regionalnych podlegała organizacyjnie najpierw LTK w Zielonej Górze, a następnie Miejsko-Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Babimoście. Od 1986 roku została włączona

do działalności Biblioteki Publicznej w Babimoście. W latach 90. Izba wzbogaciła się głównie o ekspozycje historyczne. Udało się zebrać fotografie Babimostu i okolic nawet sprzed I wojny światowej. Aleksander Waberski, miłośnik historii Babimostu, dostarczył kopie pocztówek pokazujące miasto i okolice, z których najstarsze sięgają końca XIX wieku. Przygotowana została mapa powiatu babimojskiego z 1883 i 1922 roku, a w 2000 – wystawa dokumentów i pamiątek związanych z Wiesławem Sauterem i jego pracą badawczą dotyczącą Babimojszczyzny. W ostatnich latach wzbogacono zbiory o ekspozycje koźlarza, Wacława Łakomego oraz zakupiono instrument ludowy – czarny kozioł ślubny. Poszerzono ekspozycje Cechu Rybackiego i rzemiosła. Przekazano do Izby kopię najstarszego dokumentu mówiącego o Babimoście z 1257 roku. Zaprezentowano sylwetkę pierwszego kustosa Izby, Edwarda Rabię oraz wybitnych działaczy patriotycznych: Teodora Spiralskiego, księdza Stefana Łukowskiego i Jana Cichego. Wyeksponowano stroje ludowe kobiet, sprzęt gospodarstwa domowego, przedmioty związane z rzemiosłem (narzędzia szewskie), kultem religijnym (serce dzwonu z kościoła ewangelickiego), zdjęcia kapel koźlarskich, w tym dziecięco-młodzieżowej. Wystawiono mundury kombatanckie powstańca wielkopolskiego i ZBOWiD, a także mundur galowy zawodowego żołnierza lotnictwa. W tym roku została zaprezentowana wystawa dotycząca pszczelarstwa na terenie Polski i Babimojszczyzny.

Izba pełniła i pełni wielorakie funkcje. Wokół niej skupiali się ludzie interesujący się tradycjami i przeszłością regionu. Tworzyli oni Koło Przyjaciół Izby,



Izba Wojskowa



Izba Współczesna

Robotniczy ruch literacki w Zielonej Górze

Pierwszy oddział Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury na Ziemi Lubuskiej założono w Gorzowie Wielkopolskim w grudniu 1980 roku na bazie istniejącego od 1976 roku Klubu Robotników Piszących, który podobnie jak Stowarzyszenie powstał z inicjatywy Marii Przybylak, pracownicy zakładu „Stilon”. Kiedy w drugiej połowie lat 80. ubiegłego wieku osłabły działania gorzowskiego i kostrzyńskiego środowiska robotników piszących, palmę pierwszeństwa w tej materii przejęło południe Ziemi Lubuskiej. W Zielonej Górze bowiem zaczęto tworzyć kolejny oddział terenowy RSTK – kolejny, gdyż do kwietnia 1986 roku ich liczba wzrosła już do 36 w całym kraju. Inicjatorem jego powołania w marcu 1987 roku był 57-letni wówczas Franciszek Tonder, pierwszy prezes oddziału zielonogórskiego RSTK i wieloletni członek Rady Krajowej RSTK¹. Pod koniec 1987 roku wykrystalizowała się sekcja literacka RSTK, której przewodniczącą w 1988 roku została 42-letnia Katarzyna Jarosz-Rabiej. Koło RSTK powstało w niespełna rok po reaktywowaniu Klubu Literackiego Lubuskiego Towarzystwa Kultury w 1986 roku i stało się niejako alternatywą twórczą i organizacyjną dla Klubu LTK² oraz mało licznego i słabo wówczas działającego „po reaktywacji” zielonogórskiego oddziału Związku Literatów Polskich³. Początkowo siedziba zielono-

górskiego RSTK znajdowała się w Zaodrzańskich Zakładach Przemysłu Metalurgicznego „Zastał” im. M. Nowotki, później miejscem spotkań członków Stowarzyszenia stał się Zakładowy Dom Kultury „Mera-Lumel”. Inną, prężnie działającą w ramach RSTK komórką była sekcja tkactwa artystycznego i haftu, skupiająca artystki zajmujące się gobelinarstwem, a istniały również sekcje: malarska, rzeźbiarska i baletowa⁴.

W sekcji literackiej RSTK w chwili jej powołania znalazło się ponad dziesięć poetów. Liczba członków sekcji zwiększała się każdego roku. Przybywały osoby niemal z całego województwa: Nowej Soli, Żar, Lipinek Łużyckich, Żagania, Nowogrodu Bobrzańskiego, Starego Kisielina, Ośna Lubuskiego i Nowego Tomysła. Do sekcji literackiej RSTK należeli m.in.: Wojciech Adamczewski, Irena Czarczyńska-Szaflik ze Starego Kisielina, Renata Geppert (ur. 1967) z Sulechowa, Łucja Jahołkowska (ur. 1944) ze Starego Kisielina, Franciszek Tonder (ur. 1930), Leon Lubik (ur. 1937), Franciszek Gulbinowicz (ur. 1948) ze wsi Zajączek koło Lipinek Łużyckich, Tadeusz Fornalczyk (ur. 1948) z Babimostu, Elżbieta Sawicka (ur. 1962) ze Świebodzina i Stanisław Haber (ur. 1955) z Dychowa. W latach późniejszych doszli m.in.: Romualda Dobrzyńska (ur. 1925), Irena Cisek-Piątkowska z Zielonej Góry, Angela Barańska ze Starego Kisielina, Ryszard Schreyner (ur. 1964) z Nowego Tomysła, Władysław Kłępka (ur. 1942) z Zielonej Góry, Jolanta J. Baworowska (ur. 1962) z Żar, Alfreda Jakubek z Jelenina Górnego koło Żar, Władysława Karbownik (ur. 1924) z Torzymia,

¹ Zob. *Wstęp*, [do:] *Zmyślony księżyc*, Zielona Góra 1996.

² Klub Literacki LTK w Zielonej Górze utworzono w grudniu 1961 r., a istniał do 1970 r., skupiając 22 osoby. Reaktywowany został w 1986 r. i funkcjonował pod opieką oddziału ZLP. Należało do niego blisko 20 osób z terenu województwa. Klub wydawał biuletyn „Nasz Głos”, a jego członkowie często publikowali w „Nadodrzu”. Przetrwał do 1991 r., tj. do chwili likwidacji Lubuskiego Towarzystwa Kultury.

³ Oddział ZLP w Zielonej Górze powstał w 1961 r. Zawieszony w stanie wojennym w 1981 r. Reaktywowany jako „neo-zlep” w 1983 r. W 1986 r. skupiał 11, a rok później 13 członków z woj. zielonogórskiego i gorzowskiego. Prezesem oddziału był wówczas Zbigniew Ryndak.

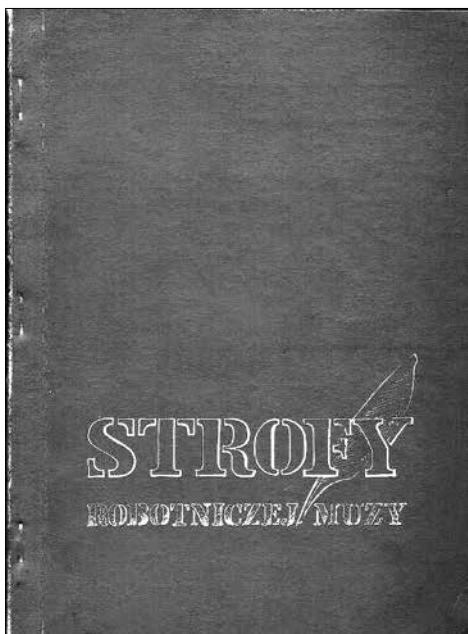
⁴ Szerzej o początkach działalności zielonogórskiego oddziału zob. K. Jarosz-Rabiej, *10 lat RSTK. Ciągłe szukaliśmy miejsca na ziemi*, „Informator Kulturalny Województwa Zielonogórskiego” 1998, nr 1-2 (72-73), s. 48-50.

Bernard Najdek (ur. 1937) z Nowogrodu Bobrzańskiego, Piotr A. Szmigiel (zm. 1989), Aleksandra Sobota, Paweł Kalinowski, Agnieszka Haupe (ur. 1970) z Zielonej Góry, Jadwiga Stróżykiewicz z Barcina, Jadwiga Ambroziak z Zielonej Góry, Danuta Zdanowska (ur. 1957) z Ośna Lubuskiego, Urszula Kliszewska (ur. 1948) z Zielonej Góry i Andrzej M. Patrzykont (ur. 1938, zm. 2010) z Żar – byli członkiem żarskiej grupy „Dziewin”.

Przekrój wiekowy i społeczny członków zielonogórskiego RSTK był bardzo szeroki, od uczniów liceum po emerytów i rencistów, od rolników, piekarzy, hydraulików, monterów, mechaników, ślusarzy, instalatorów, rzemieślników, pracowników fizycznych po techników, nauczycieli, urzędników i pracowników umysłowych ze średnim i wyższym wykształceniem. Najwięcej było jednak pracowników „Zastalu”, do których należeli m.in. F. Tonder i K. Jarosz-Rabiej. Większość członków deklarowała pochodzenie robotnicze, rzemieślnicze lub chłopskie.

Co również warto zaznaczyć, nikt z członków zielonogórskiego RSTK nie wydał wcześniej żadnej publikacji książkowej, a i debiut prasowy zdarzał się nielicznym i to zazwyczaj w prasie zakładowej lub o tematyce robotniczej. Średnia wieku ówczesnych członków była powyżej 40 lat, zatem debiuty tej grupy wiekowej pod koniec lat 80. czy na początku lat 90. należały do tzw. debiutów spóźnionych. Przynależność do ruchu RSTK miała zatem umożliwić tej grupie twórców debiut literacki, a w dalszej perspektywie wydanie własnego arkusza poezji, co też wielu członkom, w przypadku zielonogórskiego ośrodka, udało się dokonać.

Członkowie RSTK ogłaszali swoje utwory w jednodniówce „Zastalowiec”⁵ oraz w pismach RSTK – dwutygodniku „Twórczość Robotników”, a potem w miesięczniku „Własnym Głosem”. W 1988 roku nakładem RSTK w Zielonej Górze ukazało się pierwsze wspólne wydanie zbioru poetyckiego autorów należących do sekcji, pt. *Strofy robotniczej muzy*. Almanach wierszy członków zielonogórskiego oddziału RSTK opracował Henryk Szyłkin,



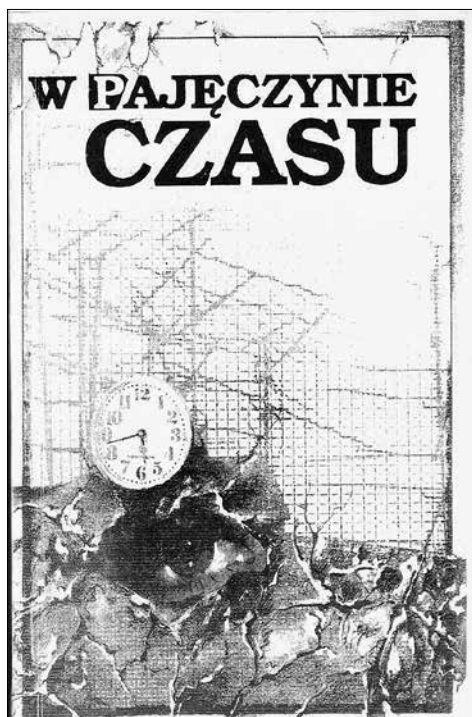
Strofy robotniczej muzy, oprac. H. Szyłkin, Zielona Góra 1988

który z ramienia Związku Literatów Polskich pod względem merytorycznym opiekował się sekcją. Zamieszczono w nim utwory pierwszych członków sekcji literackiej RSTK – Ireny Czarczyńskiej-Szaflik, Katarzyny Jarosz-Rabiej, Renaty Geppert, Łucji Jahołkowskiej, Elżbiety Sawickiej, Franciszka Tondera, Tadeusza Fornalcyka, Stanisława Habera i Franciszka Gulbinowicza. Co warto podkreślić, powyższa antologia była jednym z pierwszych tego typu wydawnictw zbiorowych zrealizowanych przez RSTK, co świadczyło tylko o prężnym zaangażowaniu zielonogórskiego oddziału.

We wstępie do antologii jej redaktor napisał:

Autorami utworów tego zbioru są członkowie Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Słowo – „robotniczego” nie należy jednak pojmować wąsko w pojęciu dziewiętnastowiecznej socjologii. Inny jest dzisiaj poziom umysłowy mas pracujących i jakże odmienne, różnorodne inspiracje duchowe. Zielonogórskie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury powstało w mar-

⁵ Jednodniówka „Zastalowiec” jako gazeta zakładowa ZZPM „Zastal” w Zielonej Górze zaczęła ukazywać się od 1978 r.



W pajęczynie czasu, red. I. Czarczyńska-Szaflik, Zielona Góra 1995

pierwsza ogólnopolska antologia członków RSTK, w opracowaniu Anny i Jacka Kajtochów, a wydana przez szczeciński MAK. Zamieszczono w niej teksty liryczne 6 lubuskich autorów – Zenona Cichego, Marii Przybylak, Barbary Trawińskiej, Bernadety Hawryluk-Suchockiej, Kazimierza Jankowskiego i Ireny Czarczyńskiej-Szaflik.

Rok po organizacji gorzowskiego Konkursu Poetyckiego im. K. Jankowskiego także oddział w Zielonej Górze zorganizował konkurs ogólnopolski⁹. Jego pokłosiem było wydanie w 1996 roku przez zielonogórską oficynę Organon tomiku z nagrodzonymi tekstami pt. *Zmyślony księżyc*.

Zamieszczono w nim utwory laureatów, m.in. Katarzyny Jarosz-Rabiej, Franciszka Gulbinowicza, Władysława Kłepki, Andrzeja Marcina Patrzykonta i Danuty Zdanowskiej.

W roku następnym zaś miało miejsce wydanie szóstej i jak dotąd ostatniej antologii wierszy członków zielonogórskiego RSTK. Antologia *Sadzenie dębów* pod redakcją Janusza Koniusza ukazała się z okazji 10-lecia oddziału, a wydał ją ponownie Organon. Znalazły się w niej wiersze 12 osób: Jadwigi Ambroziak, Jolanty Janiny Barworowskiej, Ireny Cisek-Piątkowskiej, Ireny Czarczyńskiej-Szaflik, Łucji Jahołkowskiej, Katarzyny Jarosz-Rabiej, Urszuli Kliszewskiej, Leona Lubika, Bernarda Najdka, Franciszka Tondera, Ryszarda Schreynera i Danuty Zdanowskiej.

W przedmowie do ostatniej antologii J. Koniusz zauważył:

Dla jednych jest to książkowy debiut. W biografii poetyckiej innych, którzy posiadają już samodzielne publikacje, kolejna okazja do skonfrontowania swojej twórczości z opinią czytelniczą. [...] Okazją do wydania *Sadzenia dębów* jest dziesiąta rocznica utworzenia przez Franciszka Tondera w końcu 1987 r. zielonogórskiego RSTK. Te dziesięć lat to czas dużej aktywności poetyckiej, ale także hafciarskiej, malarskiej i rzeźbiarskiej kilkudziesięciu członków Stowarzyszenia zamieszkałych w różnych miejscowościach Zielonogórskiego i pobliskich regionów. [...] Członkowie RSTK uczestniczyli w wielu spotkaniach w szkołach, domach kultury, domach pomocy społecznej prezentując swoje poetyckie słowo, swoje gobeliny, obrazy i rzeźby. To również ważny fragment ich dziesięcioletniej działalności dla innych i dla siebie¹⁰.

W 1999 roku ukazała się jeszcze jedna ogólnopolska antologia poetów spod szyldu RSTK, zaty-

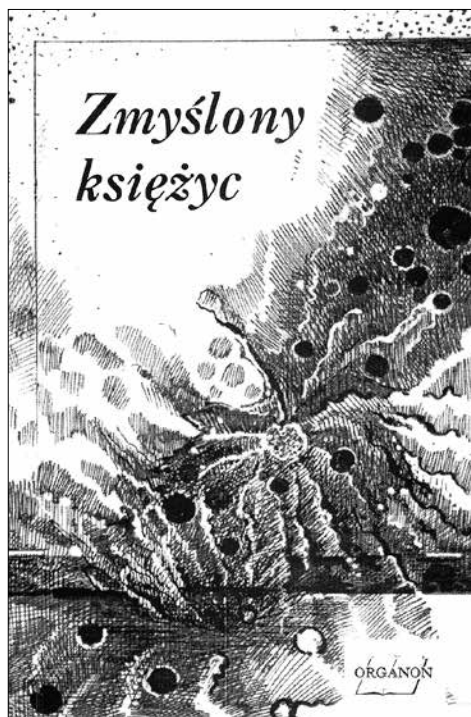
⁹ Ogólnopolski Konkurs Poetycki RSTK w Zielonej Górze rozstrzygnięto 31 maja 1996 r. Na konkurs napłynęło 150 wierszy z całego kraju. Jury w składzie prof. dr hab. Czesław Dutka, dr Wojciech Śmigieński i red. Czesław Markiewicz przyznało trzy nagrody i pięć wyróżnień. Nagrodę I otrzymała K. Jarosz-Rabiej z Zielonej Góry, II – D. Zdanowska z Ośna Lubuskiego, III – Grzegorz Maria Poziomka z Inowrocławia. Wyróżnieni zaś zostali: A.M. Patrzykont z Żar, W. Kłepka z Zielonej Góry, F. Gulbinowicz z Lipinek lużyckich oraz Wojciech Sobecki z Torunia i Maksymilian Bart-Kozłowski z Mogilna. Konkurs odbył się pod patronatem honorowym wiceprezydenta miasta Zielona Góra, a wydanie tomu pokonkursowego sfinansował Urząd Wojewódzki w Zielonej Górze.

¹⁰ J. Koniusz, *Od redaktora*, [w:] *Sadzenie dębów. Antologia członków RSTK*, red. J. Koniusz, Zielona Góra 1997, s. 7.

tułowana *Wpisani w XXI wiek*. Wydał ją oddział w Bydgoszczy w wyborze Maksymiliana Bart-Kozłowskiego. Spośród 20 zaprezentowanych autorów znalazły się nazwiska tylko trojga osób związanych z zielonogórskim oddziałem: Ireny Czarczyńskiej-Szaflik, Bernarda Najdka i Jadwigi Stróżykiewicz.

Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku działalność zielonogórskiego oddziału znacznie osłabła, aż wreszcie zanikła zupełnie z początkiem nowego wieku. Do tego czasu sekcja literacka zielonogórskiego RSTK skupiała się wyłącznie na wydaniach zbiorowych książek poetyckich swoich członków. Z inicjatywy członków RSTK w latach 1988-1997 wyszło w sumie sześć publikacji grupowych i przeprowadzono jeden ogólnopolski konkurs poetycki. Brak środków finansowych powodował, że nie stawiano na promocję indywidualnych wydań wierszy swoich członków, a tylko umożliwiano im start zespołowy. Własne tomiki poezji pod auspicjami zielonogórskiego RSTK wydali tylko Leon Lubik (*Jelita*, 1993), Franciszek Tonder (*Jesienny pejzaż*, 1994) i Romualda Dobrzyńska (*Jak drzewo w jesieni...*, 1995).

Pierwszoplanowymi jednak postaciami zielonogórskiego robotniczego ruchu literackiego były Katarzyna Jarosz-Rabiej i Irena Czarczyńska-Szaflik. Jarosz-Rabiej (ur. 1946 w Zielonej Górze) była wieloletnią przewodniczącą oddziału Stowarzyszenia i członkinią Rady Krajowej RSTK, wydała tomiki wierszy: *Dedykacje* (Organon, Zielona Góra 1996), *Noc nad miastem* (Organon, Zielona Góra 1999), *Otuleni poświętatą metafor* (SJŻP, Zielona Góra 2007), *Dorosnąć do bólu* (Organon, Zielona Góra 2007) i *Julia z ulicy Jeleniej* (Organon, Zielona Góra 2010) oraz zbiór opowiadań *Smak lebiody* (Organon, Zielona Góra 2005). Za pracę artystyczną i organizatorską otrzymała Medal im. Jakuba Wojciechowskiego w 1996 roku oraz Nagrodę Kulturalną Prezydenta Miasta Zielona Góra w 2010 roku. Posiada wykształcenie średnie, ukończyła naukę w Centrum Kształcenia Ustawicznego, pracowała w Zastalu, a następnie w Archiwum Państwowym. Publikowała m.in. w „*Twórczości Robotników*”, „*Własnym Głosem*”, „*Lubuskim Nadodrzu*” i „*Inspiracjach*”.



Zmysłony księżyc, Zielona Góra 1996

Natomiast Irena Czarczyńska-Szaflik (ur. 1940 w Woli Wiązowej) wydała dwa zbiorki poezji: *A znak został mi dany...* (KGW, Stary Kisielin 1991) i *Miłowanie* (własnym sumptem, Bydgoszcz 1992; wyd. drugie: Zielona Góra 1993). Jej utwory znalazły się również w ogólnopolskich almanachach poezji religijnej, m.in. *Polska poetów* (Liberum Arbitrium, Tarnów 1993) i *Wirydarzu* (Miniatura, Kraków 2000). Była też autorką słów do pieśni kościelnych z muzyką prof. Władysława Cieślaka. Za swoją działalność kulturalną na rzecz ruchu robotniczego otrzymała Medal Honorowy im. Jakuba Wojciechowskiego w 1993 roku. Z Ziemią Lubuską związała się w 1953 roku, mieszkając najpierw w Jędrzychowie, a potem w Starym Kisielinie, gdzie prowadziła gospodarstwo. W 1971 roku ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim i tam też zadebiutowała w radiu studenckim „*Sugestie*”. Później publikowała wiersze m.in. w „*Nadodrzu*”, „*Gospodyni*” i „*Własnym Głosem*”.

O jej wierszach Maksymilian Bart-Kozłowski w przedmowie do tomiku *Miłowanie* napisał:

Irena Czarczyńska-Szaflik jest poetką, która skłania czytelnika do szczególnej refleksji nad naszym człowieczeństwem – człowieczeństwem, do którego powinno się dążyć i z którego można czerpać siłę swojego istnienia, które powinno trwać i istnieć w zgodzie z kartami Ewangelii Chrystusa. Te największe wartości przewijają się w poezji poetki ze Starego Kisielina. [...] Piszę to nie dlatego, że autorka żywo manifestuje swoje przywiązanie do poezji ks. J. Twardowskiego, ale przez prawdę i siłę jej utworów poetyckich. Tomik Ireny Czarczyńskiej-Szaflik jest dowodem, że sfera wewnętrzna człowieka, jego świat duchowy pozostał w jasności. I jest to światło, które nigdy nie przygasło, świeciło zawsze¹¹.

Z pozostałych członków zielonogórskiego Stowarzyszenia własne zbiorki poetyckie wydało ponadto 12 pisarzy. Po jednym zbioru wierszy wydali: Władysław Karbownik, *Pierwiosnek* (WOM, Zielona Góra 1992); Łucja Jahołkowska, *Wiersze różne* (wł. sumptem, 1994); Urszula Kliszewska, *Słowa jak chleb* (wł. sumptem, Zielona Góra 1999); Jadwiga Stróżykiewicz, *Wielbłąd przemierza horyzont* (UM, Barcin 2012) i Andrzej M. Patrzykont, *W stronę cienia* (Soravia, Żary 2000), a pośmiertnie wydano wybór jego wierszy *Co pozostało...* (MBP, Żary 2011). Po dwa zbiorki wydali: Ryszard Schreyner – *Łzy koczownika* (BPMiG, Nowy Tomyśl 2000) i *Autoportret z pustką* (SJŻP, Zielona Góra 2007) oraz Jadwiga Ambroziak – *Serce na ziemi* (SJŻP, Zielona Góra 2007) i *Moje mieszkanie* (SJŻP, Zielona Góra 2011).

Pozostali wydali więcej niż dwie pozycje książkowe. Romualda Dobrzyńska z Zielonej Góry wydała, poza wspomnianym zbiorkiem *Jak drzewo w jesieni...* (1995), także *Myśli niebieskie, urodne* (1995) i *Chciałam być ciszą* (2000), wydane przez zielonogórski Uniwersytet Trzeciego Wieku. Bernard Najdek opublikował: *W stronę pejzażu* (UMiG, Nowogród Bobrz. 1993), *Ślady obecności* (ZMiG, Nowogród Bobrz. 1995), *Wiersze* (wł. sumptem, Nowogród Bobrz. 1998), *Wyjście na światło* (RCAK, Zielona Góra 2001), *Światło na drodze* (RCAK, Zielona Góra 2002), *Przechadzka*

(wł. sumptem, Nowogród Bobrz. 2008) i *Odczucie* (wł. sumptem, Nowogród Bobrz. 2009); Jolanta J. Baworowska – *Między rytmem serc i zegarów* (MBP, Żary 1999), *Wsluchana w ciszę* (Soravia, Żary 2000) oraz *Ballada o kluczach i inne wiersze* (ŻTK, Żary 2005); Agnieszka Haupe wydała tomiki poezji: *Skrzydła wiatru* (RCAK, Zielona Góra 1999), *Krajobrazy czułego dotyku* (Organon, Zielona Góra 2010) i opowiadania *Pradawne pieśni* (Pro Libris, Zielona Góra 2009); Władysław Kłępka wydał zbiorki poezji: *Węzeł serdeczny* (wł. sumptem, 1996), *Lato zimorodka* (Pro Libris, 1997), *Świetlisty cień Rafaela* (RCAK, 1999), *Borduria z akantem* (Pro Libris, 2000), *Zielonym do góry* (wł. sumptem 2004), *Siedmiokrąg* (Organon, 2005), *Za wiatrem, za wodą* (Legnica 2005), *Wyka Pana* (Organon, 2008) oraz *Zielone światło* (Art-Druk, 2011). Z kolei Irena Cisek-Piątkowska wydała wspomnienia *Spieszmy się ocalić Kresy od zapomnienia* (2002 TMLiKP-W).

Z kręgu poetów zielonogórskiego RSTK, obok Jarosz-Rabiej i Czarczyńskiej-Szaflik, swoimi działaniami artystycznymi wyróżniali się: poeci z Żar – Jolanta Baworowska (bibliotekarka i pracownica ośrodka pomocy społecznej) i Andrzej M. Patrzykont (były członek Grupy Młodych Twórców i Żarskiej Grupy Poetyckiej „Dziewin”) oraz Władysław Kłępka, artysta plastik i zarazem członek sekcji plastycznej RSTK z Zielonej Góry, a także Bernard Najdek, nauczyciel języka polskiego z Nowogrodu Bobrzańskiego.

Wielu członków zielonogórskiego RSTK w drugiej połowie lat 90. XX wieku i na początku nowego tysiąclecia z uwagi na marazm i powolny rozpad zielonogórskich struktur RSTK postanowiło odejść do organizacji wykazujących w tym czasie większą aktywność, niejako dywersyfikując i rozszerzając zarazem swój obszar działań literackich. K. Jarosz-Rabiej w 1997 roku, J. Baworowska w 2001 i W. Kłępka w 2007 zostali przyjęci do Związku Literatów Polskich. Ponadto J. Baworowska i A.M. Patrzykont od 2001 roku należeli do Klubu Literackiego ZLP w Żarach. Do Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów w połowie lat 90. przeszli

¹¹ M. Bart-Kozłowski, *Przedmowa*, [w:] I. Czarczyńska-Szaflik, *Miłowanie*, Zielona Góra 1993, s. 3.

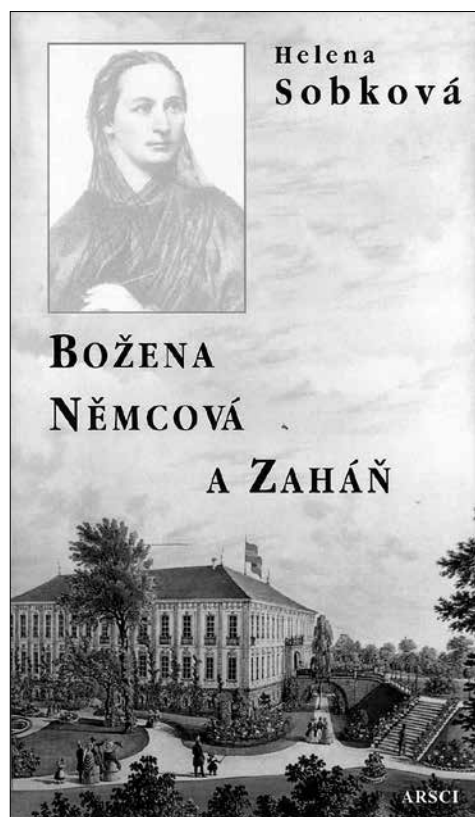
Božena Němcová i Žagaň

195 lat temu urodziła się czeska pisarka Božena Němcová. Na świat przyszła 4 lutego 1820 roku jako nieślubna córka Czeszki Teresy Novotnej, która wyszła za mąż za Austriaka Johanna Pankla, woźnicę służącego u trzeciego męża żagańskiej księżnej Katarzyny Wilhelminy – hrabiego Karola Rudolfa von der Schulenburg. Po ślubie rodziców w lipcu tego samego roku nosiła już nazwisko ojca. W następnym roku Panklowie przenieśli się wraz z hrabią do Ratiboric, a od roku 1825 z rodziną zamieszkała matka Teresy, Magdalena Novotná, która miała duży wpływ na wychowanie późniejszej pisarki.

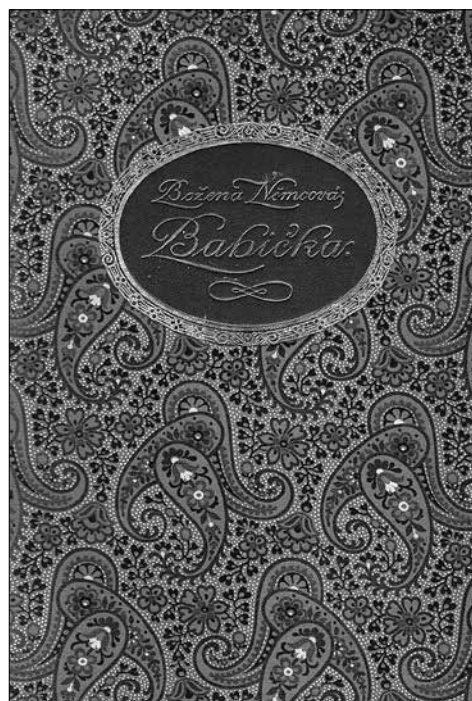
W roku 1837 Božena Němcová wyszła za mąż za celnika Josefa Němca. Trzy lata później dzięki swojemu lekarzowi poznała ówczesnych pisarzy

patriotycznych, a w roku następnym zamieszkała w Pradze i zaczęła pisać po czesku. Przez następnych kilka lat mieszkała wraz z mężem w Domazalicach. W roku 1847 Josef Němec został oskarżony o udział w spisku i z tego powodu rodzina często zmieniała miejsce zamieszkania. Kiedy w roku 1850 Josef został przeniesiony na Węgry, Božena wraz z czwórką dzieci zamieszkała w Pradze, a do męża jeździła kilkakrotnie. W Pradze natomiast szybko nawiązała kontakty z pisarzami reprezentującymi idee narodowo-patriotyczne. W tym czasie powstała jej najsłynniejsza powieść *Babunia*. Jej dzieła wydawał zaprzyjaźniony wydawca „Morawskich Nowin”.

W roku 1853 zmarł jej syn, Hynek. Nasiliło to nieporozumienia w małżeństwie i sprawiło, że pisarka wycofała się z życia publicznego. W roku 1861 opuściła męża i wyjechała do Litomyśla, jednak choroba i ciężka sytuacja finansowa zmusiły ją do powrotu do Pragi. Wkrótce, 21 stycznia 1862 roku zmarła i została pochowana na Wyszehradzie (Praga).



Książka o B. Němcovej



Okładka powieści *Babunia* B. Němcovej w jęz. czeskim z roku 1921, wyd. w Pradze

ROZMOWY

Działam zadaniowo i zgodnie z planem...

O koncepcji rozwoju biblioteki i bibliotekarskiej szkole życia z Beata Kłębukowską – nowym dyrektorem MBP w Żarach rozmawia Monika Simonjetz

W maju 2015 roku, po wygranym konkursie na dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żarach, weszła Pani do biblioteki i...

Zajęłam się tym, co miałam aktualnie przygotowane na biurku. To był dzień jak inne w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy, kiedy pełniłam obowiązki dyrektora biblioteki. Nie było czerwonego dywanu ani fanfar, tylko po prostu kolejny dzień pracy. Oczywiście do czasu ogłoszenia wyników trochę się denerwowałam, ale tłumaczyłam sobie, że przecież jestem bibliotekarzem i zawsze mogę wrócić do mojego Oddziału dla Dzieci (mojego, bo przepracowałam tam ostatnie kilkanaście lat, więc mogę chyba tak powiedzieć). Ogłoszenie wyników odbyło się 8 maja, czyli w nasze bibliotekarskie święto. Taki zaskakujący prezent z okazji Wojewódzkiego Dnia Bibliotekarza.

Od czego Pani zaczęła? Od porządkowania, rozmowy z pracownikami, natychmiastowej naprawy tego, co było Pani zdaniem nie tak, czy wcielania w życie nowych planów?

Nie jestem zwolenniczką rewolucji. Uważam, że większe, ale też bardziej przemyślane i trwalsze zmiany powstają drogą ewolucji. Pracownicy mnie znają i wiedzą, że jak chcę coś zrealizować, to działam zadaniowo i zgodnie z planem. Dlatego też nie były potrzebne jakieś szczególnie przemo- wy czy wprowadzenia. To mądrzy i doświadczeni ludzie, którym nie trzeba tłumaczyć, że współczesna biblioteka to zupełnie inna bajka niż jeszcze 10 lat temu. Cała kadra ma doskonałą świadomość



mocnych i słabych stron MBP Żary. Pewne aspekty trzeba uporządkować i te zmiany już następują, ale jednocześnie trzeba iść do przodu, w kierunku rozwoju i nowoczesnych aspektów bibliotekarstwa. Inaczej się nie da.

Co z poprzednikami? Realizuje Pani ich politykę? Czy raczej zachowuje niezależność?

Nie da się oddzielić grubą kreską tego, co do tej pory było realizowane w bibliotece. Nawet nie powinno się próbować, zwłaszcza że przez ponad 20 lat sama uczestniczyłam w większości projektów. Żarska ksiąźnica nadal będzie organizować Biennale Ekslibrisu Dzieci i Młodzieży, Przegląd Pasji Twórczych Bibliotekarzy, Majowe Spotkania Literackie, Wakacje i Ferie w Bibliotece czy Międzyszkolny Turniej Pięknego Czytania Czyt*AS. Trzeba tylko odświeżyć formułę, przystosować ją do zmieniającej się rzeczywistości, a także potrzeb i oczekiwań czytelników. Będą też oczywiście nowe projekty, które zawarłam w koncepcji rozwoju biblioteki, czyli stawianie na nowe formy książek, akcja „Książka na telefon”, Klubiki Malucha, pełniejsze wykorzystanie nowych technologii i wiele innych.

Zmodyfikuje Pani kalendarz imprez cyklicznych?

tekarska szkoła życia. I te doświadczenia chcę przenieść na grunt całej biblioteki. My jesteśmy dla czytelników, a nie oni dla nas. Każdego należy traktować jak oczekiwanego i miłego gościa.

Jednym z warunków konkursowych było przedstawienie koncepcji funkcjonowania MBP w Żarach? Miała Pani z tym problemy? Zastanawiała się Pani, co zaproponować, czy raczej przenieść Pani na papier dawno ugruntowaną, zaprojektowaną w głowie wizję księżnicy?

Z pomysłami problemu nie było, bo przez lata pracy w bibliotece trochę się ich nazbierało. Najwięcej czasu zajęło mi opracowanie koncepcji w taki sposób, aby była atrakcyjna dla komisji konkursowej, która nie składała się z bibliotekarzy. Sam pomysł nie wystarczył, trzeba było dodatkowo wykazać, jakie korzyści przyniesie on czytelnikom, ale też naszemu miastu.

Żarski Oddział dla Dzieci jest jedną z ładniejszych agend w województwie. Kolorowe, przyjazne wnętrza to Pani zasługa?

Nieskromnie powiem, że to prawda. Oddział jest naszą wizytówką i jego wygląd, a także podejmowane działania bezpośrednio przekładają się na wskaźniki czytelnictwa. Miałam okazję współtworzyć i jedno, i drugie. Nadal będę stawiała na rozwój działań skierowanych do najmłodszych, bo wiem, jakie to ma znaczenie.

Jak ocenia Pani budżet biblioteki w stosunku do potrzeb? Na co przede wszystkim potrzeba Pani zdaniem więcej środków? A które obszary działalności MBP są finansowo zabezpieczone?

No cóż, z budżetem jest tak, że zawsze przydałby się większy. Z tym problemem borykają się wszystkie biblioteki w kraju. Rzeczywiście są obszary, które wymagają większych nakładów finansowych. Przykładem jest pogarszający się stan pięknego, zabytkowego budynku, w którym mieści się żarska biblioteka. Jest to jeden z problemów spędzających mi sen z powiek. To bardzo poważna sprawa i duża inwestycja. Organizator zapewnia środki na tzw. bieżącą dzia-

łalność, ale wymagania w stosunku do współczesnej biblioteki są znacznie większe. Potrzebna jest zatem kreatywność i zabieganie o środki pozabudżetowe.

Ostatnio nakładem wydawnictwa SBP ukazała się książka *Megabiblioteki*. Otwiera ją tekst pt. *Megabiblioteki czy sieć małych placówek? Fałszywa alternatywa*. Jak widzi Pani rozwój sieci bibliotecznej na terenie Żar? Potrzebnych jest więcej filii? Czy może jedna, dwie supernowoczesne placówki?

Trzy filie działające przy MBP Żary mają bardzo dobrą lokalizację. Położone są w trzech gęsto zaludnionych obszarach miasta. Dwie placówki są po remoncie, trzecią trzeba trochę odnowić, ale nie są to jakieś bardzo poważne inwestycje. Działania filii mają swoją specyfikę. Megabiblioteki są potrzebne, ale taka osiedlowa biblioteka również. Tam idzie się po książki, ale też do zaprzyjaźnionej pani Joli czy Ali. Czytelnicy, zwłaszcza ludzie starsi i dzieci, potrzebują bliskiego kontaktu, a trudno byłoby o taki w megabibliotece.

W tej samej książce jest artykuł o bibliotekach publicznych w centrach handlowych. Może widziałaby Pani inne, bardziej korzystne lokalizacje dla filii miejskich?

To niezły pomysł. Ja też jestem zdania, że biblioteka powinna być tam, gdzie są ludzie. Obecnie odwiedzanie galerii stało się sposobem na spędzanie wolnego czasu z rodziną. To zdecydowanie jest miejsce dla bibliotek oraz na działania okołobiblioteczne dla dzieci, np. głośne czytanie, zabawy plastyczne czy spotkania autorskie.

Cieszy się Pani zaufaniem zespołu MBP? Nikt nie odmawia współpracy? Budowanie zespołu to niełatwy i długotrwały proces. Zmienia Pani regulaminy organizacyjne? Tworzy nowe struktury?

Nie ukrywam, że zarządzać zespołem jest trudno. Szczególnie, kiedy startuje się z pozycji koleżanki. Zaufanie okazuje się niezwykle kruchą strukturą, kiedy trzeba podejmować działania, które nie wszyscy akceptują. W takim układzie bardziej sprawdza się autorytet. Jeżeli ja będę

nia edukacyjnego w ramach projektu *Bezpiecznie tu i tam* pod hasłem „Ze smokiem Bajtusem po bezpiecznym Internecie”. Kilka innych wniosków czeka na rozstrzygnięcie. Poza tym odnowiliśmy współpracę z Biblioteką w Weisswasser; może uda się powalczyć o środki z Euroregionu na wspólne inicjatywy. Jeśli tylko taka możliwość się pojawi, natychmiast przystąpimy do działania. Wiem, że w pozyskiwaniu dodatkowych środków liczy się dobry pomysł i cierpliwość, bo w wielu przypadkach starania nie przynoszą oczekiwanego rezultatu. Trzeba jednak próbować.

Niedługo minie pierwsze pół roku pracy w dyrektorskim gabinecie? Jakież wnioski po tych kilku miesiącach? Z jakim nastawieniem przychodzi Pani dzisiaj do pracy? Wstaje Pani rano i myśli „znowu..., nie mam już siły” czy biegnie Pani z radością, by realizować kolejne projekty wypunktowane w kalendarzu?

Z tym bywa różnie. Cieszą mnie różnorodne działania związane z pracą bibliotecarską. Do tych podchodzę z radością i entuzjazmem. A jak coś się udaje, to mam poczucie dobrze wykorzystanej szansy i spełnionego obowiązku. Najbardziej frustruje mnie walka z biurokracją i złożonymi procedurami. Czuję wtedy ogromny ciężar zarządzania. W takich chwilach zazdroścę dyrektorom bibliotek, którzy mają bardziej

rozbudowany aparat administracyjny. Ja muszę być bibliotekarzem, dyplomata, budowlańcem, specjalistą od funduszy i zapewne w najbliższej przyszłości okaże się, w jakiej jeszcze dziedzinie powinienam być ekspertem...

Jest pani bibliotekarzem z wykształcenia. Dodatkowo osobą kontaktową, otwartą, energiczną. To pomaga? Myślę tutaj o relacjach ze współpracownikami i środowiskiem bibliotekarskim, ale też z władzami samorządowymi. Bardzo zależy mi na współpracy i dobrych stosunkach z władzami samorządowymi, innymi instytucjami kultury, placówkami edukacyjnymi, stowarzyszeniami, a także bibliotekami w regionie. Oprócz wspólnie realizowanych projektów, jak „Muzeum na kółkach”, w którym uczestniczyliśmy na zaproszenie żarskiego muzeum, czy zajęcia wakacyjne realizowane z Żarskim Domem Kultury, są też dobre rady bardziej doświadczonych dyrektorów. W mojej sytuacji jest to bezcenne wsparcie. Na szczęście mogę liczyć na pomoc i podpowiedzi, co znacznie skraca drogę do rozwiązywania pojawiających się problemów.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Gratulujemy wygranego konkursu i życzymy powodzenia! Mocno trzymamy za Panią kciuki.

Dziękuję, na pewno się przyda.

Książki polecają Jadwiga Matuszczyk i Monika Simonjetz

Justyna Truskołaska, *Wychować miłośnika książki czyli czytelnictwo i okolice, Maternus Media, Tychy 2007, 162 s.*

Z każdym dniem coraz bardziej aktualne staje się pytanie o to, jak wychować miłośnika książki. Obecnie słowo pisane walczy z jego wersją elektroniczną w internecie. Według Marii Dąbrowskiej „książka i możliwość czytania to największy z cudów ludzkiej cywilizacji”. A jednak potencjalny czytelnik niechętnie korzysta z tej możliwości spędzania czasu.

Dlatego Justyna Truskołaska, badając to zjawisko, udziela wskazówek, jak wprowadzić dziecko

w świat lektury, poczynając od życia w łonie aż do okresu dorastania. Jedną z nich jest banalnie prosta – po prostu czytać dzieciom. Poszczególne rady są poparte osobistym doświadczeniem autorki nabytym podczas opieki nad własnymi dziećmi.

Książka jest czymś pośrednim między poradnikiem a podręcznikiem, przydatnym dla rodziców, wychowawców i studentów pedagogiki. Dzięki niej zapoznamy się ze związką literatury dla najmłodszych, poznając przy tym tytuły wartościowych pozycji, które warto dziecku przeczytać.

Metoda kroków czytelniczych jest treścią jednego z rozdziałów i przybliża sposób, jak nauczyć dziecko kochać książki. To bezcenne porady, dzięki którym możemy dać dzieciom to, co najlepsze, czyli dobre wychowanie, równoznaczne z rozbudzaniem duszy.

Jak ze wszystkim, można też przesadzić i wykształcić w czytającym taką potrzebę zgłębiania świata literatury, że zabraknie czasu na inne istotne w życiu aspekty, jak na przykład kontakty z ludźmi. Dlatego autorka przestrzega – choć czytanie należy do najcenniejszych umiejętności człowieka, to same książki nie wystarczają, aby prawdziwie zaistnieć. **JM**

Marek Stączek, *Kreatywność. Jak ją rozwijać w sobie i w organizacji?*, Edison Team.pl, Warszawa 2012, 192 s.

Czym jest kreatywność? Skąd czerpać pomysły na twórcze rozwiązanie danego problemu? Jakie znaczenie ma kreatywność w życiu? W jaki sposób można innych inspirować do tego, by byli kreatywni? Odpowiedzi na te pytania udziela Marek Stączek wraz z osobami ze świata biznesu, kultury czy mediów, których wypowiedzi są przytaczane w omawianej pozycji.

Lektura tej książki pobudza do zastanowienia się, na ile nasz sposób myślenia jest twórczy. W konsekwencji może doprowadzić do refleksji, że wynalazki mają początek, rozwinięcie oraz zakończenie w ludzkim umyśle.





Z głównego przesłania rozważań autora mogą skorzystać ci, których pragnieniem jest stworzenie w firmie bądź zespole atmosfery tworzenia i przedsiębiorczego działania. W chwili, kiedy wieje silny i porywisty wiatr, Marek Stąćzek proponuje, abyśmy nie tylko szukali schronienia, ale i potrafili budować wiatraki. Stawia bardziej na nieustanne tworzenie niż na biernie czekanie.

Każdy rozdział kończy dygresja. Jej treść jest wyrazem pamięci dla postaci wielkiego wynalazcy, autora około tysiąca patentów – Thomasa Edisona.

To bezsprzecznie wartościowa pozycja, której zaletą jest pobudzenie do zadania sobie pytań i udzielenie na nie odpowiedzi, co pozwoli na otwartość, tak potrzebną w twórczym procesie myślenia.

Ze stron tej książki płynie przeświadczenie o potędze umysłu, dzięki któremu dokonują się zmiany, prowadzące do satysfakcjonującego życia, nie tylko zawodowego. Przystępność języka sprawia, że czytanie o kreatywności jest przyjemnością, pozwalającą na odkrycie, że innowacyjność mogłaby stać się codziennością. Pomagają w tym praktyczne wskazówki udzielane przez autora.

Wydaje się, że to wystarczy, aby zachęcić do przeczytania tej książki. Tym bardziej że przejrzystość szaty graficznej umożliwia sprawny odbiór przekazu myślowego. **JM**

Maciej Gnyszka, *Fundraising*, Wydaw. Helion, Gliwice 2015, 107 s.

Prężny rozwój współczesnych bibliotek publicznych trudno sobie wyobrazić bez pozyskiwania dodatkowych środków. Wymaga to czasu, szkoleń i przede wszystkim odpowiedniej motywacji. Fundraising nie jest przysłowiową „bułką z masłem”, co podkreśla wielokrotnie autor publikacji. I choć treść koncentruje się na działalności organizacji pożytku publicznego, odnosi się w dużej mierze również do codziennych zmagani bibliotekarzy. „Śmiało, śmiało, zawsze śmiało” – z wiarą w słuszność misji organizacji, którą reprezentujesz i optymizmem. Fundraising to budowanie relacji i motywowanie zespołu. To też umiejętność dziękowania indywidualnym darczyńcom. Najlepiej na piśmie! O pięciu zasadach pisania czytamy w rozdziale piątym. Warto zwrócić uwagę również na rozdział czwarty, siódmy i dziewiąty. Pierwszy z wymienio-



nych traktuje o social fundraisingu i sponsoringu, kolejny o zarządzaniu projektem, motywacji i ewaluacji, ostatni zaś zawiera praktyczne porady dotyczące kontaktów z mediami oraz test samooceny w zakresie zagadnień związanych z pozytkiwaniem dodatkowych środków. **MS**

Irena Koźmińska, Elżbieta Olszewska, *Wychowanie przez czytanie, Świat Książki, Warszawa 2014, 320 s.*

Choć w dzisiejszych czasach czytanie wydaje się anachronizmem, to autorki tego poradnika przedstawiają je jako sposób na spełnione życie. Według nich czas stał się dobrem deficytowym, zwłaszcza czas, który jesteście skłonni poświęcić dzieciom. Żyjemy w nieustannym pośpiechu, wypełniając dni różnymi czynnościami, co nie sprzyja oddaniu się refleksji.

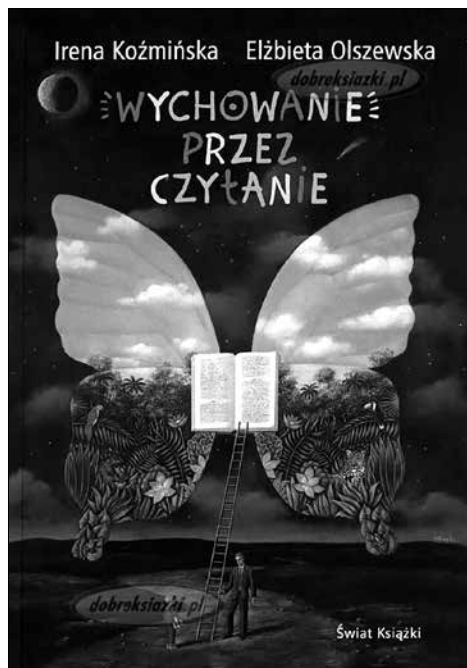
Gdzieś w tym wszystkim są dzieci, które są zdane na siebie. Ich czas dzieciństwa jest czasem wyjątkowym przez swoją niepowtarzalność. Mają je w końcu tylko jedno. Niektóre dzieci mają szczęście zaznać troskliwej opieki wraz z miłością ze strony rodziców lub dziadków. Tym pozostałym zostaje internet, telewizja i komputer. Jednak czują podświadomie pustkę, którą próbują zagłuszyć wołaniem o uwagę rodziców.

Irena Koźmińska, która jest inicjatorką kampanii „Cała Polska czyta dzieciom”, podaje rozwiązanie tego problemu, wskazując na czytanie jako jeden ze sposobów mogących ocalić dzieciństwo. Ta forma spędzania czasu przyczyni się do rozwoju dziecka i profilaktyki bezmyślnych i aspołecznych zachowań. Pomoże także budować mocny system wartości dziecka i kształtować jego wrażliwość moralną.

Według zaleceń Amerykańskiej Akademii Pediatrów, rodzice powinni czytać książki swym pociechom od urodzenia i ograniczyć kontakt z telewizją, a najlepiej całkiem go wyeliminować do drugiego roku życia. Codzienne 20 minut obcowania z książką pomogłoby maluchom zrozumieć siebie oraz otaczający świat. To właśnie zrozumienia najbardziej potrzebują najmłodszy, a temu sprzyja słowo dobrze usłyszane, wytłumaczone lub osadzone w kontekście i wielokrotnie powtarzane.

Tymi, którzy wprowadzają dziecko w świat języka – ważnego narzędzia poznawczego, są rodzice. Autorki zachęcają opiekunów do wspólnej podróży po krainie niezwykłych możliwości, jakie wynikają z połączenia zdolności mózgu dziecka i świadomych działań rodziców, którzy pragną dopomóc dziecku w rozwinięciu potencjału. Dzięki tym działaniom dziecko powinno nie tylko nauczyć się czytania, ale i je pokochać. W jednym z rozdziałów czytelnik znajdzie wskazówki, jak i kiedy czytać podopiecznemu? Dowie się o najważniejszej zasadzie czytania dzieciom, którą jest regularność. Co do najlepszej pory na tę czynność, to autorki sugerują czas przed snaniem. Nie można oddawać się temu zadaniu z poczucia obowiązku. Dzieci powinny czuć zaangażowanie z naszej strony oraz dzielić radość i entuzjazm dla wspólnej lektury. Mamy tak bogaty arsenał środków, że uczynienie z tej czynności niezwykłej nie powinno stanowić problemu. Oprócz samej książki wraz z tekstem, ilustracjami, jej kształtem i okładką posiadamy własne zasoby, jak np. głos, wzrok, twarz, ręce i całe ciało.

Jak się temu bliżej przyjrzeć, to sprzymierzeńców czytania nie brakuje. Czasem wystarczy tylko



chcieć i pogрузić się razem z dzieckiem w krainie wyobraźni.

Autorki tak bardzo wierzą w moc literatury, że nadały jej właściwości magiczne. Uważają, że książki mają wartość nie tylko rehabilitacyjną, ale i leczniczą. Gdyby zacząć przepisywać czytanie na receptę, mogłoby stać się sojusznikiem medycyny. Czemu nie?

Książkę kończą: wykaz poleconych pozycji oraz wywiady z twórcami książek na temat ocalenia dzieciństwa i sztuki porozumienia – Michaeliem Medvedem i Rossem Campbellem.

Lektura tej pozycji wnosi w nasze życie wiele refleksji o samym istnieniu, które może stać się piękne dzięki obcowaniu z literaturą. Czyta się ją z przyjemnością, podążając za tokiem myślenia twórczyni i propagatorek czytania – tej unikalnej formy spędzania czasu. Czytając poszczególne rozdziały, nie można się oprzeć ich osobistym wrażeniom, gdyż Irena Koźmińska dzieli się swoim doświadczeniem nabytym podczas terapii schorzeń córki, których nasilenie zmniejszyła, stosując się do wskazówek, zawartych w tym poradniku.

Piękną ilustracją dla tych rozważań jest okładka, której szata graficzna przedstawia książkę jako różnobarwnego motyla, fruującego w niebieskich przestworzach. Można za nim podążyć, wspinając się po drabinie, co oznacza wysiłek i trud, tak nieodzowny przy opanowywaniu umiejętności myślenia i rozumienia. Kto z nas nie chciałby wznieść się ponad wszystko? A to jest w zasięgu ręki. Wystarczy zasyć się w kącie z książką i pozwolić się nieść prądowi ze słów...

JM

Kolekcje w zbiorach bibliotek pedagogicznych, red. nauk. A. Fluda-Krokos, B. Janik, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2015, 159 s.

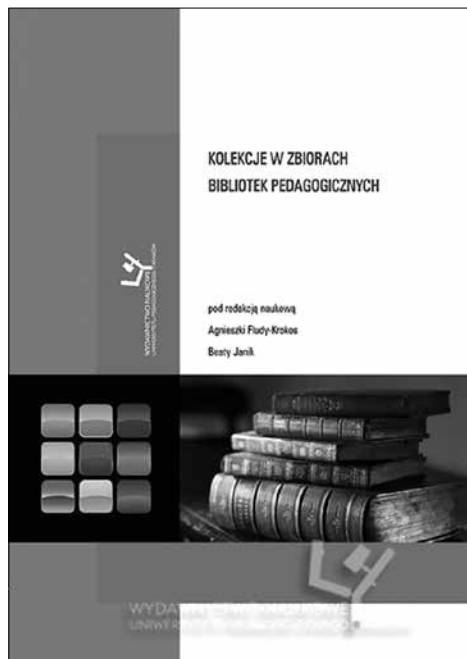
W ubiegłym roku odbyło się II Ogólnopolskie Forum Bibliotek Pedagogicznych, które zorganizowała Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie. Tematyka wystąpień, dotycząca kolekcji w tego typu bibliotece, była na tyle interesująca, że organizatorzy postanowili opublikować teksty prezentacji.

Zawarte w tej książce wypowiedzi bibliotekoznawców przybliżają pojęcie zbiorów specjalnych, zwracając szczególną uwagę na ich postać, odmienność i wartość, dzięki której wymagają innego traktowania niż pozostałe druki.

Z rozważań można wysnuć wniosek, że rośnie znaczenie zbiorów specjalnych. Rękopisy, zbiory archiwalne, grafiki, ekslibrisy, ryciny, pocztówki, plakaty, afisze teatralne, fotografie, ulotki, mapy czy plany mogą przyciągnąć tych, którzy pragną prowadzić badania naukowe. Opracowanie tej kategorii zbiorów stało się przedmiotem troski pracownikom wielu bibliotek.

Kolekcje starych druków mogą być wizytówką europejskiej i polskiej sztuki drukarskiej z okresu między XVI a XX wieku. Oryginalne teksty, piękne oprawy, liczne ślady proveniencji, odręczne zapiski czy marginalia mogą stanowić ciekawe źródło do badań.

Księgozbiory historyczne są wartościowymi i unikatowymi materiałami regionalnymi. Znajdujące się na nich znaki proveniencyjne stanowią pasjonujący materiał dla poszukiwań. Księgozbiory te wymagają odpowiedniego zabezpieczenia. Oprócz udostępniania na miejscu zapewnia je



tworzenie wersji cyfrowych. Niektóre wydawnictwa zdigitalizowane stały się początkiem kolekcji. Przykładem takim jest Kolekcja Pedagogiczna w Jeleniogórskiej Bibliotece Cyfrowej zawierająca księgi pamiątkowe miejscowych szkół.

Jako źródło do badań została wykorzystana kolekcja sprawozdań szkolnych z zasobów Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie.

W jednym z rozdziałów czytelnik pozna kolekcję historyczną ze zbiorów Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Siedlcach, którą tworzą zasoby sprzed 1945 roku, zgromadzone drogą zakupu antykwarycznego.

Zasoby specjalne, otoczone szczególną opieką i o wyjątkowym znaczeniu dla odbiorców, regionu, historii, to często jedne z najcenniejszych zasobów w placówkach bibliotecznych.

Czytając tę książkę, można pozbyć się obaw, co do wyparcia tradycyjnych form udostępniania

zbiorów przez cyfrowy zapis informacji. W związku z niesłychanym przyrostem informacji i wiedzy dla bibliotek nastąpiła idealna sytuacja, w której zostanie docenione tradycyjne medium. To, co jest zachowane w formie cyfrowej, może być mniej trwałe niż kopie papierowe z powodu zalewu postępu informatycznego.

Sławomir Iwasiów podkreśla, że nie należy się pozbywać zbiorów papierowych na rzecz digitalizacji, wręcz przeciwnie, oba rodzaje kolekcji bibliotecznych powinny działać w wielu aspektach współzależnie.

Lektura tej pozycji to okazja, aby poznać zjawisko formowania się sieci bibliotek pedagogicznych oraz tworzonych w nich różnych kolekcji. Książka jest warta sięgnięcia ze względu na fakt, że może stać się inspiracją do rozwijania własnych kolekcji i tym samym poszerzania przez inne biblioteki oferty oraz form pracy z czytelnikiem. **JM**

„Taka byłaś, taką Cię zapamiętamy...”

Ku pamięci Alicji Rybak (1963-2015)
– pracownicy szprotawskiej biblioteki



...dobra dusza oddana pracy z dziećmi

Ponad 20 lat była pracownicą Oddziału Dziecięcego, gdzie organizowała różnorodne inicjatywy skierowane do młodych użytkowników biblioteki. Prowadziła tematyczne lekcje biblioteczne, na które zapraszała przedszkolaków i uczniów szkół, organizowała spotkania okolicznościowe dla dzieci, m.in. walentynki czy andrzejki, corocznie współorganizowała plenerowy festyn z okazji Dnia Dziecka, prowadziła tematyczne zajęcia feryjne i wakacyjne. Angażowała dzieci w wiele twórczych działań, m.in. przedstawienia, skecze, bale przebierańców, konkursy. To dzięki Jej poświęceniu i cierpliwości dzieci traktowały bibliotekę jak „drugi dom”, gdzie można odrobić lekcje czy porozmawiać o problemach. Była pracownicą bezkonfliktową i koleżeńską, nie szukała problemów tam, gdzie ich nie było. Zdarzało się nawet, że wspierała mnie w trudnych chwilach słowami: „wszystko się jakoś ułoży i będzie dobrze”. Po prostu dobra dusza. Cieszę się, że spotkałam Ją w swoim życiu.

Jolanta Wawrzyniak – dyrektorka

...Rybka (tak do Niej czasem się zwracałam)

Jaka była w moich oczach? Życzliwa, pogodna i zawsze uśmiechnięta, kochała wszystkie dzieci, które przychodziły do biblioteki. Podziwiałam Ją za tę cierpliwość do nich. Czasem w rozmowach ze mną śmiała się i mówiła: „mam więcej cierpliwości dla tych dzieci niż dla swoich własnych”. Była ciepłą osobą, która przejmowała się nie tylko własnymi problemami. Potrafiła pomóc rozmową, doradzić... Bardzo brakuje mi Jej obecności...

Ewa Klisowska – koleżanka z Czytelni dla Dorosłych

...kochała życie i ludzi

Zjednywała ich sobie zycziwym uśmiechem i umiejętnością wsłuchiwania się w innych. Tkwiła w niej bezgraniczna wiara i ufność w drugiego człowieka. Zarażała nas optymizmem oraz pogodą ducha. Kiedy widziałyśmy się ostatni raz, wyraziła nadzieję, że spotkamy się wiosną, w ogrodzie, wśród odradzającego się na nowo życia. Odeszła w rodzinnym domu, 30 stycznia 2015 roku wśród najbliższych...
Dziękuję Ci, Alu, że spotkałam Cię na swojej drodze życia.

Eugenia Wałęga

...pełna ciekawych pomysłów,

które chętnie wcielała w życie, aby przychodzące do biblioteki dzieci nigdy się nie nudziły. Dzięki Niej Czytelnia stała się czymś więcej niż cichym i spokojnym miejscem, do którego przychodzi się poczytać. Czytelnicy przychodzili, bo oprócz ciekawych zajęć, zawsze czekała na nich Ala, chętna do pomocy, ale nie tylko. Słuchała ich, kiedy opowiadali o problemach, większych czy mniejszych, ale zawsze ważnych.

Poznałyśmy się w bibliotece, jednak nasza znajomość szybko przeniosła się także poza pracę. Znałyśmy się ponad 20 lat. Może wydawać się, że to długo, ale czas w dobrym towarzystwie płynie szybciej. Ala była osobą pełną energii i nowatorskich pomysłów, nie zrażała się trudnościami. Była wspaniałym człowiekiem, zycziwą i pogodną koleżanką.

Małgorzata Ryks

...zawsze uśmiechnięta i pełna optymizmu

Tak zapamiętałam koleżankę Alicję. Żaden wyjazd szkoleniowy z Alą nie był nudny, razem pracowałyśmy i dobrze się bawiłyśmy. Nawet kiedy życie dawało w kość, umiała pocieszyć i wesprzeć, dodać otuchy. Do wszystkich przedsięwzięć podchodziła z entuzjazmem i ja jako młodsza koleżanka podziwiałam ją za to, że nie popadła w rutynę po tylu latach pracy. Jestem zła na życie, że zabiera takie osoby..

Na zawsze pozostaniesz w mojej pamięci.

Joanna Obara – koleżanka z pracy

...przyjazna, otwarta na drugiego człowieka

Słów za mało, wciąż jeszcze niedowierzanie, Twój obraz, Alu, w naszych sercach... Nie musiałyśmy być ze sobą co dzień, by czuć łączącą nas nić porozumienia. Byłaś kochanym, dobrym człowiekiem, to rzadki dziś dar. Przyjazna, niestwarzająca dystansu, każde potrzebujące dziecko mogło ogrzać się Twoim ciepłem. Odeszłaś za szybko i to nieprawda, że nie ma ludzi niezastąpionych. Te wspomnienia wspólnych rozmów i przeżyć pozostaną w nas na zawsze pielęgnowane jak delikatna roślina.

Niech teraz gdzie indziej Twój śmiech rozbrzmiewa.

Ania, Jadzia, Dorota i Andżelika – koleżanki z filii bibliotecznych

Jadwiga Ewa Marzec (1949–2015) In memoriam



29 maja 2015 roku zmarła Jadwiga Ewa Marzec, długoletnia dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szprotawie.

Ze szprotawską księżniczką związana była od początku lat 70. Początkowo pracowała w Dziale Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. W ciągu kilkudziesięciu lat aktywności zawodowej była wielokrotnie nagradzana za osiągnięcia w dziedzinie kultury, m.in.: Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, Odznaką za Zasługi w Rozwoju Województwa Zielonogórskiego, Medalem za Udział w Dorobku Gminy Szprotawa oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W pismach gratulacyjnych doceniano Jej wkład w rozwój bibliotek i czytelnictwa w rejonie szprotawskim. Podkreślano kompetencje, rzetelną wiedzę bibliotekarską i konsekwencję w dążeniu do podnoszenia poziomu działalności kierowanej przez Nią placówki oraz jej filii.

Winszując w roku 1998 dyrektor Ewie Marzec jubileuszu 30-lecia pracy zawodowej, Maria Wasik – ówczesna dyrektorka WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze pisała: „Troszcząc się nieustannie o stan budynku Biblioteki i lokali filii, zabiegając o ich estetyczne urządzenie i wystrój, stworzyła Koleżanka placówki, które chętnie odwiedzają czytelnicy. Dzięki trosce i staraniom Koleżanki Biblioteka w Szprotawie, jako jedna z nielicznych w województwie, nawet w najtrudniejszych latach, systematycznie uzupełniała i aktualizowała swój księgozbiór, zapewniając tym samym swoim czytelnikom dostęp do najnowszych źródeł wiedzy i informacji. W wyniku tych starań i systematycznej pracy Koleżanki oraz kierowanego przez Nią zespołu, Biblioteka szprotawska znajduje się od wielu lat wśród placówek bibliotecznych, osiągających najwyższe wskaźniki czytelnicze”.



Natalia Dzikowicka



Anna Przepióra



Barbara Pawlak



Małgorzata Kadziewicz



Jarosław Matusiak



Dagmara Miszczak

LIŚCIE DARZENIA
MOWY WY
RELACJE OPINIE
W MEDIA WARTO
RZECZYTAĆ WOKÓŁ
ZYTELNICTWA
ZIECIĘCEGO BIBLIOFIL
KIESKARBY KALENDARIUM
ARCHIWALNE JPÓŁKI